Dziś 8 stron WARSZAWA, CZWARTEK 12 WRZEŚNIA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

Nr. 251 (651) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOINICZY i WLOŚCIANSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 15

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Zarząd Drukarni	8.85-06
Drukarnia	8.79-61

Dwa punkty widzenia

Mamy za sobą całą serię zjazdów i konferencji, na których kierownicy naszych resortów gospodarczych przedstawiali zebranym, a pośrednio szerokiemu ogółowi, naszą aktualną sytuację na rozmaitych odcinkach, zdawali sprawozdanie z dotychczasowych wyników, rysowali plany na przyszłość. Echem tych enuncjacji, poza bezpośrednią dyskusją na posiedzeniach, były rozliczne artykuły w prasie wszelkich odcieni, rezultatem dalszym są głosy, które słyszy się na mieście, jest spora paczka listów do redakcji.

Tak powszechne zainteresowanie, objawiane nie tylko przez fachowców i speców, ale i przez przeciętnego obywatela, jest prostym rezultatem istniejących trudności, które odczuwamy wszyscy i na każdym kroku. Ciągle jeszcze jest źle, ciągle jeszcze daleko nam do możliwości zaspakajania naszych potrzeb, ciągle jeszcze działanie aparatu gospodarczego — w najszerszym znaczeniu tego słowa — odbiega od ideału.

Faktów tych nie można i nie należy negować, ani im zaprzeczać.

Tymczasem, właściwie przez nieporozumienie, ton przemówień gospodarczych rzeczników polityki Rządu i reakcja opinii publicznej nie są z sobą zgodne. Pierwszy głos podkreśla osiągnięcia i pomyślne perspektywy, drugi niezadowolony jest z dotychczasowych rezultatów i nieufnie mówi o przyszłości.

Oczywiście, jest to wynik różnego punktu widzenia.

Ludzie kierujący naszym życiem gospodarczym, obarczeni obowiązkiem praktycznego rozwiązywania trudności, spotykają się na codzień z koniecznością pokonywania ogromnych przeszkód. Znajomość tematu, przepracowanego wszechstronnie, ciągłe porównywanie przez kontakty międzynarodowe tego, co się dzieje w Polsce, z tym, co przeżywają państwa zagraniczne — sprawia, że punktem wyjściowym oceny dla fachowców jest stwierdzenie faktu, że stan zniszczeń u nas jest niespotykany w historii Polski i jest większy, niż gdzie indziej, a następnie, że dochodzenie do stabilizacji stosunków gospodarczych na całym świecie idzie równie powoli i ciężko.

Dlatego ich zdaniem każda niewielka zdobycz jest sukcesem, każdy krok naprzód zwycięstwem.

Prosty obywatel rozumuje inaczej. Słysząc o planie aprowizacyjnym, nie konstatuje on równocześnie wyraźnej poprawy na dziś, czytając o Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej nie widzi on nowych lokali dla siebie i swoich znajomych, dowiadując się o rozwoju przemysłu, o cyfrach, które ten rozwój charakteryzują, nie może on dostać w sklepie wielu artykułów, oglądając zestawienia ilości pasażerów w pociągach, równocześnie nie może on dostać się i wygodnie pojechać pociągiem.

I, niestety, tak musi być jeszcze przez dłuższy czas. Niestety, poprawa sytuacji, o której słusznie z dumą mówią dziś kierownicy naszego odcinka gospodarczego, musi iść w tempie dostosowanym do możliwości zdewastowanego wojną kraju, do tempa postępu, jaki obserwować możemy na całym świecie.

A, że tu u nas w Polsce robi się więcej niż za granicą, że goście zagraniczni, mówiąc z zastrzeżeniami o innych dziedzinach naszego życia, nie znajdują słów podziwu dla żywotności narodu polskiego w dziele odbudowy, to są fakty niekwestionowane.

Z trudną rzeczywistością gospodarczą przyjdzie nam się godzić jeszcze pewien czas. Pocieszajmy się, jeżeli to jest pociecha, że gdzie indziej nie jest lepiej. Oceniajmy właściwie to, co nam mówią o przyszłości, i nie spodziewajmy się i nie żądajmy za wiele, bo takie nadzieje i żądania są nierealne — kto by gospodarką naszą nie kierował.

Może łatwiej i szybciej doczekamy się wówczas lepszych czasów, do których, nic dziwnego, tak bardzo każdemu tęskno.

E. J. STRZELECKI.



CZŁONKOWIE PPS Z ŁODZI
wzięli udział w społecznej akcji usuwania gruzu z ulic Warszawy.

Minister Rzymowski mówi:

„Polska nie zgodzi się na to, by jej problemy wewnętrzne rozstrzygano na terenie międzynarodowym"

PARYŻ (PAP). — Półoficjalny dziennik „Monde" publikuje w dziale „Światowa dyplomacja w Paryżu" p. t.: „Rzymowski, polski minister spraw zagranicznych mówi nam o polityce zagranicznej swego kraju", obszerny wywiad z szefem naszej delegacji. Wywiad ten został udzielony przed wygłoszeniem mowy min. Byrnesa. W sprawie podstawowych zasad polityki zagranicznej min. Rzymowski oświadczył m. in.:

„Pragniemy uczestniczyć w każdym wysiłku międzynarodowym, zmierzającym do konsolidacji pokoju i odbudowy gospodarczej świata. Stąd nasz pozytywny wkład w prace konferencji paryskiej. Sojusze zawarte przeciwko wspólnemu wrogowi, wypróbowane w wojnie, stanowić winny więź cementującą pokój. Wielkie mocarstwa ponoszą w tym względzie podobną odpowiedzialność, jak w czasie wojny. Sojusz polsko - radziecki stanowi zasadniczy czynnik naszej polityki zagranicznej. Nie ustajemy też w wysiłku utrwalenia jak najlepszych stosunków z sojusznikami na zachodzie".

Na pytanie, co sądzi o postępie prac konferencji, min. Rzymowski odpowiedział: „Myślę, iż światowa opinia publiczna jest słusznie rozczarowana powolnością prac konferencji, którą hamują długie jałowe dyskusje. Prace mogłyby być przyspieszone, gdyby traktowano z większą ufnością punkty traktatu, przyjęte przez Radę ministrów spraw zagranicznych". Minister przypomniał zobowiązania powzięte przez mocarstwa anglosaskie w przedmiocie ochrony przez nie mienia państwa polskiego na ich terytoriach oraz w sprawie ułatwienia powrotu do Polski znajdujących się za granicą Polaków.

„Muszę stwierdzić z żalem — dodał minister — że zobowiązania te są zbyt często zapominane. Zato klauzule Poczdamu, mówiące o wolnych wyborach w Polsce, są zbyt często wykorzystywane, jako próby ingerencji w wewnętrzne sprawy kraju. Normalizację życia w Polsce utrudnia obecność za granicą takich wojsk, jak Andersa, które tracą powoli charakter jednostek polskich, wcielając wielką ilość zagranicznych elementów faszystowskich, jak Ukraińcy b. dywizji „SS Galizien", Ustaszi, Czetnikow, Volksdeutschów, nawet Niemców.

Polska nie mogłaby zgodzić się na to, aby jej problemy wewnętrzne rozstrzygano na terenie międzynarodowym, ani, by ktokolwiek uważał się za upoważnionego do mieszania się do jej życia wewnętrznego. Po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej na najbliższej sesji KRN wyznaczony zostanie termin wyborów".

Na pytanie w kwestii stosunków polsko - czechosłowackich minister, mówiąc o przyjaźni obu krajów jako tradycji polskiej polityki zagranicznej, podkreślił znaczenie problemu niemieckiego i znaczenie zabezpieczenia się przeciwko odrodzeniu niemieckiego militaryzmu.

Stutysięczny tłum
manifestował w robotniczej Łodzi
w obronie granic Polski na Odrze i Nysie

ŁÓDŹ (SAP). Łódź była wczoraj widownią potężnej patriotycznej manifestacji przeciwko próbom anglosaskich kół reakcyjnych kwestionowania granic Polski na zachodzie.

Na stadionie sportowym Ł. K. S. odbył się o 5-ej pp. wielki wiec, który zgromadził ponad 100 tys. mieszkańców Łodzi.

Zgromadzenie zostało zorganizowane przez partie polityczne, O. K. Z. Z. oraz Polski Związek Zachodni, celem wyrażenia protestu przeciwko mowie min. Byrnesa.

Przez zainstalowane na stadionie megafony nadane zostały przemówienia działaczy politycznych: posła tow. H. Wachowicza (PPS), posła tow. Logi Sowińskiego (PPR), posła Szymanka (SL), posła Galacza (SD), ob. Groszyńskiego (SP) i przedstawiciela P. Z. Z.

Po przemówieniu uchwalono następującą rezolucję:

„Na temat granic zachodnich nie dyskutujemy! Powrót prastarych ziem piastowskich nad Odrą i Nysą do Państwa Polskiego po straszliwej wojnie i okupacji niemieckiej, po latach bestialskiego tępienia milionów Polaków, jest aktem sprawiedliwości dziejowej".

Dalej zebrani protestują w rezolucji przeciw próbom naruszenia zasad rozbrojenia Niemiec i żądają pełnego wykonania uchwał poczdamskich.

Po wiecu uformował się olbrzymi pochód, który z orkiestrą, sztandarami i transparentami przemaszerował przez ulice miasta. Do pochodu przyłączyły się liczne rzesze społeczeństwa. Tak rozszerzony pochód trwał przez 2 godziny.

W sprawie mowy Byrnesa

Polskie Związki Zawodowe
apelują do klasy robotniczej W. Brytanii i USA

Zebrani na konferencji w dniu 7 września br. działacze polskiego ruchu zawodowego w liczbie 60 — przewodniczący i sekretarze Zarządów Głównych Związków Zawodowych oraz OKZZ Warszawa, Kraków, Rzeszów, Kielce, Olsztyn, Katowice, Wrocław, Szczecin, Białystok, Poznań, Łódź — wstrząśnięci do głębi treścią mowy min. spraw zagranicznych USA stwierdzają:

1) Mowa min. Byrnesa stwarza niebezpieczeństwo zejścia z tej drogi do pokoju powszechnego, po której narody zjednoczone kroczyły w czasie wojny i po której zobowiązały się kroczyć nadal po wojnie.

2) Mowa min. Byrnesa w znacznym stopniu podważa politykę denazifikacji i demokratyzacji Niemiec i może posłużyć do odrodzenia imperializmu niemieckiego, jako bastionu przeciw demokratycznym ruchom w Europie.

3) Polityka, którą zapowiedział min. Byrnes, rozzuchwalając imperialistów niemieckich, stanowi groźbę dla całości granic i bezpieczeństwa Polski, dla której imperializm niemiecki niósł i niesie zapowiedź nowej agresji.

4) Granice Polski zostały ustalone w Jałcie i Poczdamie, a ludność niemiecka została wysiedlona zgodnie z postanowieniami powziętymi w Poczdamie i w chwili obecnej prastare nasze ziemie zachodnie odbudowuje i zamieszkuje ludność polska.

5) Masy pracujące Polski, które najbardziej w tej wojnie ucierpiały od najazdu niemieckiego barbarzyńcy, protestują przeciw wszelkim próbom odrodzenia niemieckiego imperializmu i stwierdzają, że granice Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej nie mogą być i nie będą przedmiotem przetargów międzynarodowych.

6) Masy pracujące Polski, zorganizowane w ruchu zawodowym, apelują do klasy robotniczej USA i Anglii i do jej kierownictwa CIO, AFL i TUC, by w imię pokoju przeciwstawiły się zdecydowanie kołom reakcyjnym, zmierzającym do odrodzenia imperializmu niemieckiego — ogniska agresji i wojny w Europie.

Grecja zagraża pokojowi świata

Rada Bezpieczeństwa odroczyła dyskusję w sprawie Grecji do następnego posiedzenia.

NOWY JORK. Na 64 posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa minister spraw zagranicznych Ukrainy, Manuilski oraz ambasador grecki w Waszyngtonie, Dendramis, zostali zaproszeni do wzięcia udziału w dyskusji w czasie rozpatrywania przez Radę skargi ukraińskiej przeciwko Grecji.

Delegat brytyjski, sir Cadogan, otworzył dyskusję protestując przeciwko zaproszeniu delegata Albanii na posiedzenie Rady. Mimo protestu, Rada postanowiła zaprosić płk. Jakova, przedstawiciela Albanii, dla złożenia deklaracji w imieniu swego kraju. Płk Jakova oskarżył rząd grecki o to, że niezliczoną ilość razy naruszona została granica Albanii.

Delegat Albanii kategorycznie oświadczył, że ktokolwiek będzie dążył do zawładnięcia choćby częścią terytorium Albanii, spowoduje wojnę.

Następnie delegat Stanów Zjednoczonych, Johnson, oświadczył, że rząd St. Zjednoczonych odrzuca twierdzenie zawarte w skardze Ukrainy, że Grecja zagraża pokojowi międzynarodowemu z powodu istniejącego sporu miedzy Grecją a Albanią.

Delegat Stanów Zjednoczonych, omawiając stanowisko delegatów Ukrainy i Związku Radzieckiego w sprawie obecności wojsk brytyjskich w Grecji zaznaczył, że rząd Stanów Zjednoczonych nie podziela tego stanowiska

Delegat Australii stwierdził, że wojska brytyjskie rzekomo tylko z konieczności ingerowały w sprawy greckie.

Trygve Lie żąda gwarancji...

NOWY JORK. W związku ze sprawą odroczenia terminu Zgromadzenia Ogólnego do 23 października, sekretarz gen. ONZ Trygve Lie zwrócił się do ministra Spaaka, by postarał się otrzymać gwarancję ze strony ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, że data zwołania Zgromadzenia ONZ nie będzie ponownie przesunięta.

Po otrzymaniu od Spaaka gwarancji, że Ogólne Zgromadzenie nie będzie już więcej odroczone, Lie wysłał do wszystkich członków ONZ pismo z prośbą, by do 13 września zawiadomili go, czy zgadzają się na zwołanie Zgrowadzenia na 23 października.

W związku z mającymi się odbyć 10. 10. br. wyborami samorządowymi w Berlinie, Socjalistyczna Partia Jedności (SED) wysunęła propozycję wystawienia wspólnych list wyborczych z Socjalistyczną Partią Niemiec (SPD).

Kryzys gospodarczy w U. S. A.

Panika na giełdzie — 2 miliardy dolarów strat

NOWY JORK. Na giełdzie nowojorskiej znowu nastąpił znaczny spadek kursów papierów wartościowych wskutek silnej podaży.

Szczególny spadek zaznaczył się w kursach akcji przemysłu chemicznego, stalowego i samochodowego.

Powodem nowego kryzysu na giełdzie nowojorskiej są niepokojące wiadomości o strajkach, zwłaszcza wiadomości o strajku robotników portowych oraz kierowców samochodów ciężarowych.

Straty w ciągu tego krachu wynoszą około 2 miliardów dolarów.

NOWY JORK. Trudności komunikacyjne Stanów Zjednoczonych wzrosły jeszcze bardziej na skutek rozszerzenia się strajku szoferów samochodów ciężarowych. Strajk prawie całkowicie zahamował dostawy towarów z fabryk.

2 tysiące firm spożywczych musiało zamknąć swe sklepy z powodu braku towarów.

WASZYNGTON. Urząd kontroli cen w Waszyngtonie ma zebrać się we wtorek w celu dokonania rewizji decyzji, która spowodowała strajk 500 tysięcy marynarzy.

Marynarze przystąpili do strajku wobec odmowy zatwierdzenia przez urząd podwyższonych stawek płac uzgodnionych pomiędzy związkiem a przedsiębiorcami.

Komisja do spraw morskich w Stanach Zjednoczonych w swym ostatnim sprawozdaniu stwierdza, że strajk zatrzymał w portach na Atlantyku 728 statków, w tym 150 pod obcą banderą.

Ministerstwa marynarki i wojny zakomunikowały rządowi, że gotowe są zabezpieczyć przesyłkę towarów dla personelu wojskowego za granicą, o ile prezydent Truman tego zażąda.

Strajk kierowców samochodów ciężarowych poważnie zahamował dostawy żywności i materiałów budowlanych do Nowego Jorku, zmuszając szereg przedsiębiorstw do zaprzestania pracy. Działacze związków zawodowych nie przewidują, aby strajk mógł skończyć się przed tygodniem.

NOWY JORK (PAP). Sytuacja strajkowa w Stanach Zjednoczonych nie uległa zmianie. Curran, przywódca związku zawodowego marynarzy, zrzeszonego w CIO, oświadczył, że wezwie marynarzy do załadowania statków UNRRA.

Strajkujący kierowcy samochodów ciężarowych odrzucili propozycję burmistrza N. Jorku O'Dwyera i nie przystąpili do pracy.

Stany Zjedn. nie są jedynym mocarstwem

które decydować będzie o granicach Polski

LONDYN. Rzecznik ambasady polskiej w Waszyngtonie, zapytany przez dziennikarzy o stanowisko w sprawie mowy Byrnesa, oświadczył, że Polska jak najbardziej stanowczo sprzeciwia się wszelkim próbom zmiany jej granic zachodnich. Rzecznik ambasady dodał, że Stany Zjednoczone nie są jedynym mocarstwem, które będzie decydować o granicach Polski. Podczas obrad poczdamskich panował pogląd, że jakkolwiek Polska otrzymuje ziemie zachodnie pod administrację, to nie będzie żadnych zmian tych granic na Konferencji Pokojowej.

Na zakończenie rzecznik ambasady podkreślił, iż Śląsk nie jest ziemią niemiecką, i nie wolno dopuścić do tego, ażeby tamtejszy przemysł stał się ponownie arsenałem Niemiec dla nowych napaści.

Dyplomacja dolara i imperializmu

Senator Pepper o polityce Byrnesa

NOWY JORK. Senator demokratyczny z Florydy, Pepper, wygłosił w Seattle przemówienie, w którym poddał ostrej krytyce metody zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych.

„Stany Zjednoczone niewątpliwie pragną pokoju — powiedział senator Pepper — ale metody, którymi posługują się niektórzy mężowie stanu, mogą dać rezultaty wprost przeciwne. Ludzie ci chcą nawrotu do polityki wrogości względem Związku Radzieckiego, zamiast polityki przyjaźni, którą prowadził prezydent Roosevelt. Może to doprowadzić do podziału ludzkości na dwa wrogie obozy".

Pepper podkreślił, że doradcy prezydenta Trumana chcą sprowadzić politykę Stanów Zjednoczonych do tradycyjnej dyplomacji dolara i imperializmu.

Stwierdzając, że pod kontrolą W. Brytanii i St. Zjednoczonych znajdują się wszystkie strategiczne morskie szlaki na świecie — od Dardaneli do Singapuru, Pepper oświadczył, że Zw. Radziecki na Morzu Śródziemnym ma te same prawa, co W. Brytania i USA.

Anglia zrzeka się odszkodowań włoskich

Przedstawiciel Polski w komisji triesteńskiej

PARYŻ (PAP). W komisji gospodarczej dla Włoch delegat brytyjski zażądał wniesienia do protokółu oświadczenia, że W. Brytania wysunęła żądanie odszkodowań od Włoch jedynie dla zadokumentowania rozmiaru szkód poniesionych przez W. Brytanię i jej kolonie, a nie w celu ściągnięcia należności.

PARYŻ (PAP). Przedstawiciel Jugosławii, Bedler, proponując kandydaturę Polski na członka podkomisji Triestu, oświadczył: „Doświadczenie zdobyte przez ten kraj w Gdańsku wyznacza go w sposób naturalny na to stanowisko. Przewodniczący stwierdził, że kandydatura Polski nie wywołała żadnego sprzeciwu. Wobec tego Polska będzie ósmym członkiem podkomisji obok. W. Czwórki, Jugosławii, Australii i Holandii.

KIEDY KOMISJE ZAKOŃCZĄ PRACE

PARYŻ (PAP). Dzień 5 października uznany został tymczasowo, jako termin zakończenia prac wszystkich 9 komisji Konferencji Pokojowej.

Na posiedzeniu rumuńskiej komisji polityczno-terytorialnej przedstawiciel W. Brytanii zaproponował wprowadzenie do traktatu pokojowego artykułu, który zobowiązywałby wyraźnie Rumunię do zabezpieczenia majątku i praw Żydów. Delegat rumuński stwierdził, że poprawka ta jest zupełnie zbędna, ponieważ już istniejące ustawodawstwo rumuńskie czyni zadość żądaniom delegata brytyjskiego. Mimo to, nie sprzeciwia się on przyjęciu odnośnej poprawki.

Delegat czechosłowacki wystąpił przeciwko poprawce, jako zbędnej. Podobne stanowisko zajęli przedstawiciele ZSRR i Francji. Delegat USA poparł w zasadzie propozycję brytyjską, jakkolwiek uznał ją za „zbyt bombastyczną". Propozycję brytyjską przyjęto 7 głosami przeciwko 5. Przeciwko propozycji głosowały: Białoruś, Francja, Czechosłowacja, Ukraina i Zw. Radziecki.

Następnie uchwalono jednomyślnie art. 21 traktatu pokojowego z Rumunią, regulujący sprawę wycofania wojsk alianckich z tego kraju.

Konferencja bez zainteresowanych

Żydzi i Arabowie palestyńscy nie przybyli do Londynu

LONDYN (SAP). — Ani jeden Żyd nie będzie brał udziału w konferencji palestyńskiej — oświadczył rzecznik ministerstwa kolonii. Decyzja ta została powzięta w ostatniej chwili w czasie rozmów, które Żydzi odbyli w Londynie w poniedziałek późnym wieczorem.

Delegaci 7 państw arabskich spotkali się z liczną delegacją angielską, której przewodniczą Bevin i sir Norman Brook, sekretarz gabinetu.

We wtorek przed południem na otwarciu konferencji palestyńskiej w pałacu Lancaster, premier Attlee w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Bevina i ministra kolonii Halla, wygłosił przemówienie do delegatów krajów arabskich.

Delegaci zasiedli wokoło okrągłego stołu, pokrytego niebieskim suknem, 7 miejsc zostało zarezerwowanych dla przedstawicieli Komitetu Arabów z Palestyny, którzy nie przyjęli zaproszenia.

Attlee w czasie swej przemowy powiedział: „Nie wierzę, by jak to się czasem mówi, nie można było znaleźć rozwiązania dla problemu palestyńskiego. Plan, który proponujemy nie jest decyzją, lecz tylko propozycją, którą prosimy, byście rozważyli". Attlee zaznaczył, że każda delegacja może przedstawić poprawki, lub nowy projekt uregulowania spraw.

Premier wyraził żal, że nie widzi żadnego przedstawiciela Arabów z Palestyny przy okrągłym stole w „Lancaster House" i podkreśla, że nie ma absolutnie zamiaru narzucania im sposobu prowadzenia debat.

Palestyna jest małym krajem, mówi Attlee, lecz wszystkie sprawy, które się w niej rozgrywają, znajdują oddźwięk w szerokim zasięgu.

W toku przemówienia premier Attlee kilkakrotnie deklarował przyjaźń W. Brytanii dla ludów arabskich.

Konferencja Palestyńska miała rozpocząć obrady przy drzwiach zamkniętych, by wysłuchać mowy delegata Syrii, Faris el Khoury.

Jednakże przemówienie jego odłożono do środy.

LONDYN (SAP). Agencja Żydowska na wtorkowym posiedzeniu zapoznała się z przemówieniem premiera Attlee na konferencji Palestyńskiej. Pełny tekst tego przemówienia został doręczony dr. Weizmanowi, prezesowi Agencji Żydowskiej.

Londyńskie koła żydowskie pragnęłyby nawiązać nieoficjalne rozmowy z rządem brytyjskim, wydaje się jednak, że rząd nie zgodzi się na żadne rozmowy poza ramami konferencji palestyńskiej.

Naród radziecki obserwuje czujnie

zakusy reakcji międzynarodowej

MOSKWA. „Izwiestia" w artykule wstępnym, nawiązując do uroczystego obchodu Dnia Czołgistów, piszą, m. in.:

„Dzień Czołgistów zademonstrował olbrzymie sukcesy państwa radzieckiego w dziedzinie rozwoju techniki wojennej".

„Izwiestia" stwierdzają następnie, że naród radziecki czujnie obserwuje zakusy reakcji międzynarodowej: „Troskliwość o ojczyznę radziecką — piszą „Izwiestia" — o jej postęp i świetlaną przyszłość przenika pracę wielu milionów ludzi radzieckich. Pracują oni, jak uczy towarzysz Stalin, z głęboką wiarą w swoje siły, w myśl naszego przodującego ustroju społecznego i państwowego, śledząc czujnie intrygi reakcji międzynarodowej. Naród radziecki wyciąga wszystkie niezbędne wnioski o prowokacyjnej działalności zagranicznych kół reakcyjnych. Obywatele radzieccy mówią: budujemy naszą przyszłość i nie pozwolimy nikomu wtrącać się do naszego historycznego dzieła".

„Słowianie muszą zginąć! Ameryka nie odmówi nam pomocy"

— piszą hitlerowcy w swych tajnych ulotkach

Podajemy poniżej tekst ulotki, rozpowszechnianej wśród Niemców na ziemiach sudeckich i śląskich. Ulotka ta, podpisana jest przez „Centralny Komitet Wysiedlonych Niemców".

„Bojownicy i wierni Niemcy, często już w walkach wypróbowani, którzy stawili już nieraz czoło wszelkim niebezpieczeństwom, będą walczyli nadal o naszą słuszną sprawę. Rosjanie i Polacy muszą powrócić na swoje stare granice. Sudety i Śląsk będą znowu niemieckie! Kark słowiańskiego tyrana musi być złamany!

Jeżeli teraz tego nie zrobimy, słowiańskie poczwary zaleją nas. Wkrótce nadejdzie dzień naszej wolności, dzień naszego powrotu do ojczyzny. Wszystko zapowiada się dobrze, Ameryka nie odmówi nam swojej pomocy.

Wzywamy was: Miejcie znowu odwagę, zbierajcie siły do nowych czynów! Precz ze Słowianami! Jakkolwiek nazywają się Rosjanami, Polakami, czy Czechami, Słowianie są największym wrogiem nas, Niemców, dlatego precz z nimi! Muszą wykrwawić się i zginąć. Niemcy muszą zwyciężyć.

Nie dajcie się zastraszyć. Pamiętajcie, że będziemy musieli stąd odejść, kiedy przyjdzie słowiańskie robactwo. Już dziś cieszymy się na myśl o dniu, kiedy damy odczuć wrogom naszą zaprzysiężoną zemstę. Miejcie cierpliwość jeszcze tylko przez krótki czas. Mamy pomocników, nie walczymy sami o naszą wielką i sprawiedliwą sprawę.

Bądźcie dumni, że jesteście Niemcami, dziękujcie Matce Boskiej, że nie jesteście Słowianami. Pozdrawiamy was naszym hasłem bojowym: „Precz ze Słowianami!"

„Komitet Centralny Wysiedlonych".

TOW.

FERDYNAND

NEUMEUER-BEZŁUDA

KIEROWNIK WYDZIAŁU ZIEM ODZYSKANYCH CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Zmarł śmiercią tragiczną dn. 7.IX.1946 r.

Wyprowadzenie zwłok z Kaplicy powązkowskiej na cmentarz odbędzie się dn. 11.IX r. b. o godz. 10-ej.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

ZSRR i Argentyna

zaproszone do Światowego Urzędu Żywnościowego

KOPENHAGA. Konferencja Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ postanowiła wystosować zaproszenie do Związku Radzieckiego i Argentyny, by państwa te zechciały wejść w charakterze pełnoprawnych członków do komisji powołanej do zbadania projektu utworzenia Światowego Urzędu Żywnościowego. Skład komisji został uzgodniony. Delegaci wysunęli wniosek, aby komisja składała się z 10 członków w następującym składzie: Australia, Belgia, Brazylia, Kanada, Chiny, Kuba, Dania, Francja, Indie, Holandia, Filipiny, Polska, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Argentyna.

Na siedzibę komisji zaproponowano Londyn, Paryż, Waszyngton lub Genewę.

W dalszym ciągu dyskusji delegat grecki wyraził zastrzeżenia co do sprawozdania złożonego przez misję, która przebywała w Grecji. Delegat polski również skrytykował sprawozdanie misji odnośnie do punktów, w których zaleca przyznanie Grecji pożyczki międzynarodowej.

Dlaczego „cywilny" Korpus Przysposobienia podlega Ministerstwu Wojny?

LONDYN. W ostatnim numerze tygodnika „Statesman and Nation" ukazał się artykuł, omawiający sprawę Polskiego Korpusu Przysposobienia. Tygodnik pisze, m. in.: „Istnieje pewna kwestia, trudna do zrozumienia i której nigdy nie wytłumaczono, a mianowicie: dlaczego Polski Korpus Przysposobienia ma się znajdować pod administracją nie Ministerstwa Pracy lecz Min. Wojny? Czy korzyści, wypływające z kontroli wojskowej, wyrównają niebezpieczeństwo, że ludzie z Korpusu będą nadal wystawieni na wpływ oficerów, opętanych ideą wojny Zachodu przeciwko Związkowi Radzieckiemu? Ponadto ludzie ci mogą być pozbawieni przez ich własny rząd obywatelstwa na podstawie tego, że są członkami obcej armii".

OTTAWA. Waszyngtoński korespondent wychodzącego kanadyjskiego pisma „Globe and Mail", donosi, że znajdujący się jeszcze w Niemczech Polacy padli ofiarami kolejnych ataków propagandowych, które powiększyły ich obawy polityczne i niepokój do rozmiarów masowej konfuzji. Stopniowo sytuacja uległa zmianie i dzisiaj przedstawiciele władz z Polski mają dostęp do obozów.

— o —

Francja nie uzna rządu Franco

PARYŻ (SAP). Premier Bidault składał we wtorek sprawozdanie przed komisją spraw zagranicznych Zgromadzenia Konstyt.

Omawiając sprawę Hiszpanii Bidault, oświadczył, że rząd francuski nie zamierza zmienić swej decyzji nieuznania rządu Franco.

Dzień przed tym ta sama komisja odrzuciła wniosek członka Republikańskiej Partii Wolności (prawica), domagającego się otworzenia granicy francusko - hiszpańskiej.

Najazd bezdomnych na Londyn

LONDYN. — Bezdomni rozpoczęli „inwazję" na Londyn. Zajęto luksusowe mieszkania w najelegantszych dzielnicach Londynu w Kensington, Holland Park i Marylebone. Ludzie, którzy dotychczas nie mieli gdzie mieszkać lub gnieździli się w „slumsach" po kilkanaście osób w jednym pokoju, otrzymali wygodne pomieszczenia w pustych od szeregu miesięcy domach mieszkalnych. W domach tych, dostępnych dotychczas dla bogaczy czynsz wynosił około 10 funtów tygodniowo. Nowi mieszkańcy postanowili płacić po 10 szylingów.

Zajęte domy były poprzednio zarekwirowane przez władze na potrzeby wojenne i w najbliższym czasie miały być zwrócone właścicielom. Dotychczas rząd nie wydał oświadczenia w tej sprawie.

Angielskie maszyny dla Z.S.R.R.

LONDYN. Zawarte zostało porozumienie brytyjsko-radzieckie, na mocy którego zaległa kwota 400 milionów funtów szterlingów, należna za maszyny i sprzęt elektryczny, zamówione przez Związek Radziecki podczas wojny i dotychczas nie odtransportowane, będzie pokryta w przybliżeniu o 13% poniżej pierwotnego szacunku. Związek Radziecki zapłaci 40% należności za powyższe towary gotówką i będzie miał przyznany kredyt na pozostałe 60% należności.

—o—

Churchill przerwał urlop?

BERNO (SAP). Pismo „Bund" podaje, jakoby Churchill, przebywający obecnie w Szwajcarii, był zmuszony do przerwania swego pobytu w związku z rozwojem sytuacji międzynarodowej. Angielski samolot wojskowy, który wylądował w Szwajcarii pozostanie tam do dyspozycji Churchilla, by szef opozycji mógł w razie potrzeby jak najszybciej powrócić do Londynu.

Zgon Charge d'affaires Wielkiego Księstwa Luksemburgu

W Otwocku zmarł w dniu dzisiejszym Charge d'affaires Wielkiego Księstwa Luksemburgu w Warszawie mjr. Jean Nicolas Gehlen w wieku lat 43, po ciężkiej niemocy płuc i serca.

Zmarły spędził w Polsce 20 lat swego życia, jako pracownik polskiego przemysłu naftowego.

—o—

PRZEGLĄD PRASY

ZYSKI KAPITALISTÓW U. S. A.

W korespondencji z Nowego Jorku tow. Górski pisze w „Głosie Ludu":

Kiedy padł Pearl Harbour, Prez. Roosevelt zapewnił, że obecna wojna nie zrodzi milionerów, że z krwi synów amerykańskich nie powstaną dochody wyzyskiwaczy. Na jego zlecenie uchwalono specjalne ustawy podatkowe mające na celu ograniczenie dochodów. Obecnie jednak okazuje się, jak słabe i bezskuteczne były podjęte środki zaradcze. Obecnie okazuje się, że nie stanowiły one żadnej tamy dla wielkich apetytów rekinów finansowych.

Druga wojna światowa przyniosła amerykańskim korporacjom 56 bilionów dol. czystego zysku, czyli dwa razy więcej aniżeli 1-sza wojna światowa. Po potrąceniu wszystkich podatków — normalnych i nadzwyczajnych — czysty zysk wielkich królów przemysłu był w latach 1940—45 przeciętnie o 250 proc. wyższy, niż w okresie przedwojennym. Jeżeli zaś za podstawę obliczeń weźmiemy czasokres 1942 — 45, lata, kiedy St. Zjedn. brały czynny udział w wojnie, to czysty zysk po odliczeniu wszelkich podatków był przeciętnie o 300 proc. wyższy, niż przed wojną.

Autor artykułu słusznie uważa, że te fakty wyjaśniają nam, dlaczego wielki kapitał prze ku nowym awanturom.

Łańcuch ofiar na Ateneum

Tygodnik „Związkowiec" ogłasza t. zw. „Łańcuch ofiar" na rzecz zainicjowanej przez ZZK odbudowy teatru „Ateneum" w Warszawie.

Rozmowy z Czytelnikami

Krzywda bezpartyjnych

Ob. T. Jankowski w liście do redakcji „Robotnika" podnosi bardzo ważną i żywotną kwestię. W liście jego czytamy między innymi:

„Wiele się stale mówi o samostanowieniu narodu, o prawie decyzji i wyboru członków wszelkich komisyj przez ogół obywateli, o umiejętnym wykorzystywaniu materiału ludzkiego, bez względu na zabarwienie polityczne itd., tymczasem często zdarzają się fakty, przeczące tym zasadom.

Jednym z takich faktów, jest, np., odrzucenie wysuniętych przez ogół pracowników kandydatów do Komisji Mieszkaniowej z tych tylko względów, że nie należeli do partii. To, że cieszyli się ogólnym poważaniem i zaufaniem współpracowników, pozostało bez znaczenia (dla ścisłości: miało to miejsce w PUS-ie przy ul. Mińskiej).

W kilku wypadkach, gdy chodziło o mianowanie kierownika wydziału w pewnej instytucji miejskiej (nazwisk nie podaję ze zrozumiałych względów), jakkolwiek kandydat jak najbardziej nadawał się na to stanowisko, gdy odmówił zapisania się do partii, powiedziano mu, że na stanowiskach, poczynając od naczelnika wzwyż, mogą znajdować się tylko ludzie partyjni. A czyż bezpartyjni nie mogą być lojalnymi, pożytecznymi obywatelami? Czyż ci, co nie należą do partii, są jej przeciwnikami? Czy częstokroć nie stanowią bardziej wartościowego elementu od wielu partyjnych, a pragnąc pracować dla Kraju, zniechęcają się przez tak ciasne pojęcia niektórych partyjnych?

Bardzo proszę o zamieszczenie tego listu, gdyż pragnąłbym, aby czynniki miarodajne, zechciały się wypowiedzieć, czy to tylko zbytnia gorliwość poszczególnych propagatorów partyjnych, czy zasada".

Nie znamy bliżej faktów, o których pisze obywatel Jankowski. Niewątpliwie jednak zagadnienie właściwego stosunku do bezpartyjnych jest jednym z najważniejszych, które musi być odpowiednio rozstrzygnięte. Na ostatniej Radzie Naczelnej PPS zwrócił na nie uwagę w swoim referacie tow. Premier, mówiąc o tej sprawie tak:

„Musimy podnieść wielkie zagadnienie bezpartyjnych. Związek Radziecki bardzo słusznie podszedł do tego zagadnienia, tworząc blok Partii Komunistycznej i bezpartyjnych. To nie żadna fikcja. Żeby to zrealizować popierajmy kluby inteligencji pracującej, aby ze zrzeszoną inteligencją bezpartyjną nawiązać bliższe i lepsze stosunki. Musimy uznać i zastosować zasadę, że uczciwy i solidnie pracujący dla Polski Ludowej bezpartyjny jest więcej wart dla nas, niż mniej uczciwy i gorzej pracujący partyjny".

Takie jest nasze stanowisko w tej sprawie. Być może, iż nie na wszystkich odcinkach znalazło ono jeszcze właściwe zrozumienie. Tym bardziej pożyteczne jest ujawnianie tych faktów, żeby walczyć z partyjnym sekciarstwem, gdyż dążeniem naszym musi być wprzągnięcie jak najszerszych rzesz uczciwych obywateli do pracy dla państwa.

Dlatego też słusznie czyni ob. Jankowski, ujawniając fakty niewłaściwego ustosunkowania się do bezpartyjnych, a fakty te muszą być zbadane i krzywda musi być naprawiona.

Wielka radość w Bułgarii

Święto narodowe i zwycięstwo republiki

SOFIA (SAP). Druga rocznica powstania ludowego z dnia 9 września 1944 r. obchodzona była w Bułgarii w atmosferze nieopisanego entuzjazmu. Dzień zakończył się zabawami i tańcami ludowymi. Delegacje cudzoziemskie, które przybyły do Bułgarii na obserwację plebiscytu, były świadkami imponujących manifestacji. W imieniu robotników i związków zawodowych francuskich witał Republikę Bułgarską, B. Franchon, sekretarz CGT.

Wspólny blok lewicy w północnej Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). W trakcie obecnej akcji przedwyborczej do rad miejskich stwierdzić należy, że komuniści i socjal-demokraci nie zwalczają się zupełnie.

Komuniści popierają t. zw. program powojenny socjalistów. W jednym z okręgów w północnej Szwecji doszło nawet do kartelu wyborczego obu, powyższych partii.

Praca szuka człowieka

Musimy likwidować pasożytnicze grupy społeczne

Znalezienie pracownika w przemyśle, komunikacji, urzędzie, zawodzie nauczycielskim i t. d. jest obecnie zadaniem niewdzięcznym i trudnym. Prasa jest przepełniona ogłoszeniami, które zaofiarowują pracę. W szeregu wypadków czynności rutynowanych urzędników spełniają uczniowie i uczennice szkół średnich, traktując te zajęcia jako przelotny sposób zarobkowania. Kiedy indziej robotnikami fabrycznymi są przygodni harcerze i harcerki.

Przed wojną człowiek w Polsce poszukiwał pracy, od roku — półtora praca poszukuje człowieka. Ludność Polski z trzydziestu kilku milionów zmniejszyła się do 24, odbudowa kadry zawodowej nie może urzeczywistnić się z dnia na dzień, uzyskaliśmy nowe tereny i przemysły, stoją przed nami nowe, rozszerzone zadania — nic przeto dziwnego, iż popyt na ręce robocze przewyższa ich podaż. Nareszcie człowiek pracy jest w Polsce ceniony. Nareszcie nie potrzebuje się sprzedawać byle komu za byle jakie wynagrodzenie.

Główny Urząd Statystyczny publikuje dane o zatrudnieniu w przemyśle, komunikacji, urzedach państwowych etc. Co z tych danych wynika?

Liczba pracowników przed wojną (1937 wzgl. 1938 r.) i obecnie (początek b. r.) wynosiła w tysiącach:

	1938 r.	1946 r.
górnictwo	104	205
hutnictwo	52	72
przemysł przetwórczy	634	421
inne przemysły	69	106
admin. państwowa	76	155
nauczycielstwo	89	100
trasport, komunikacja i łączność	358	339
	1:382	1.398

Skoro wiemy, że odsetek żyjących z rolnictwa nie wzrósł, ale zmalał, przytoczone liczby (dokładne dla okresu przedwojennego, mniej dokładne, zapewne nieco niższe od faktycznych, dla okresu powojennego) wskazują, że: a) w przemyśle, zwłaszcza przetwórczym, spadła ilość zatrudnionych, b) wzrosła ona w administracji państwowej i nauczycielstwie, c) ustabilizowała się w transporcie, komunikacji i łączności. Ale gdy weźmiemy pod uwagę, iż ludność kraju w wyniku wojny i zmiany granic zmalała o $\frac{1}{4}$-tą, przytoczone liczby dowodziłyby silnego tempa uprzemysłowienia, a w kadym razie wchłonięcia przez miasto i fabrykę poważnego odsetka tych, co przed wojną byli bezrobotnymi tak w mieście, jak i przede wszystkim na wsi.

Rozumiemy teraz, dlaczego pracownika w Polsce brak dlaczego pracownik jest tak bardzo poszukiwany. Nie znamy jednak jeszcze całej prawdy. Nie obliczyliśmy bowiem ogółu zatrudnionych w zawodach pozarolniczych. Nie posiadamy dokładnych danych o t. zw. wolnych zawodach (grupa to wszakże stosunkowo drobna), ani o handlu. Wiemy tylko, że spółdzielczość jest dzisiaj liczebniejsza, niż to miało miejsce 7 czy 8 lat temu, i że handel prywatny jest dzisiaj niemal trzykrotnie mniej liczny, niż przed wojną (154 tys. sklepów zamiast 455 tysięcy). Można z grubsza przyjąć, że w handlu legalnym — spółdzielczym i prywatnym—pracowało przed wojną ok. 600.000 ludzi, a obecnie pracuje w najlepszym razie około 400.000 ludzi.

Żeby mieć pełne pojęcie o wielkości omawianego zjawiska, musielibyśmy znać ilość osób, niepracujących ani w rolnictwie, ani w górnictwie. przemyśle, komunikacji i t. p., ani w handlu jawnym, a zatem pozornie bezrobotnych. Nie są to jednak bezrobotni. Ci ludzie pracują, jeżeli pracą można nazwać „szaber" i złodziejstwo oraz niezarejestrowany handel wszelkiego rodzaju i autoramentu. Nie są to bynajmniej małe i nieliczne grupy. Przeciwnie jest ich dużo i grupy te nader obfitują w materiał ludzki. Znawcy podają, że na każdego robotnika portowego na Wybrzeżu przypada jeden bezrobotny, do pracy zdolny, ale niechętny, chętny natomiast do kradzieży wszystkiego, co się pod rękę nawinie, uczestnik odpowiedniej „organizacji" czy innej „ferajny".

Ta właśnie grupa społeczna, co to nie sieje, nie orze, a zbiera, oddziaływuje destrukcyjnie i na rynek pracy, i na moralność społeczną, i na gospodarstwo narodowe. Łatwy i niemały, zarobek skłania wielu ludzi do omijania fabryki, urzędu lub sklepu i do uprawiania procederu na skalę, przed wojną niespotykaną. Powodzenie swe zawdzięczają oni przewadze popytu nad podażą towarową, pozostałościom demoralizacji wojenno - okupacyjnej, niedość czujnej kontroli w przemyśle, szabrowaniu cudzego i opuszczonego mienia, łatwości przechodzenia z rynku cen sztywnych na rynek cen wolnych i t. d.

Walka z nimi, choć niebeznadziejna, jest niezwykle trudna. Środki administracyjne niewiele wskórają, podniosą tylko koszty, łatwe jeszcze do przerzucenia na spożywcę. Poradzi sobie z nimi dopiero osiągnięcie nasycenia potrzeb i wynikająca stąd obniżka nadmiernej zyskowności. Gdy dziki handel przestanie być linią najmniejszego oporu, wówczas skończy się dopływ do grupy, którą nazwać można w skrócie szabrowniczą ,a rozpocznie ucieczka do zawodów produkcyjnych.

K. S.

Uroczysta Akademia ku czci Mariana Buczka

żołnierza - rewolucjonisty i patrioty

Tow. Wicepr. Gomułka podkreśla tradycje walki klasy robotniczej o Niepodległość

Dn. 10 b. m. odbyła się w sali „Roma" uroczysta akademia, zorganizowana przez Komitet Warszawski PPR w 7-mą rocznicę śmierci Mariana Buczka — rewolucjonisty i patrioty.

O godz. 16.15 przybyli na salę, owacyjnie powitani przez zebranych, tow. tow. członek Prezydium KRN ob. Zambrowski, Premier Rządu Jedności Narodowej Osóbka - Morawski, Wicepremier Gomułka, gen. Witold i inni. Po odegraniu hymnu narodowego, głos zabrał II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR tow. Wójcik, podkreślając, że imię tow. Buczka stało się symbolem oporu i walki polskiej klasy robotniczej. Specjalnie Warszawie droga jest pamięć Mariana Buczka, gdyż w jej obronie zginął, stając na czele oddziału żołnierzy i ochotników cywilnych, chcących przedrzeć się do obiężonej stolicy we wrześniu 1939 r. Po uczczeniu chwilą ciszy pamięci bohatera, przewodniczący akademii — zaprosił do Prezydium sekretarza generalnego KC PPR tow. Gomułkę oraz matkę, żonę i córkę Mariana Buczka, jak również jego najbliższych towarzyszy pracy i walk. Następnie głos zabrał powitany długotrwałą owacją zebranych—Wicepremier tow. Gomułka, który powiedział m. in.:

„Druga Rzeczpospolita przeżyła lat 20, w ciągu tych 20 lat, trzymała ona przez 16 lat w murach więzień bojownika o wolność ludu, gorącego patriotę, nieustraszonego żołnierza niepodległości i ideowca rewolucjonistę, — Mariana Buczka, syna klasy robotniczej i członka b. Komunistycznej Partii Polskiej.

Dwukrotnie walczył Buczek z bronią w ręku o niepodległość Polski, jako żołnierz 1-ej Brygady Legionów w czasie pierwszej wojny światowej i jako żołnierz ludu polskiego w czasie drugiej wojny światowej.

Na wiele tygodni przed najazdem niemieckim na Polskę, przebywający wówczas w więzieniu w Rawiczu Marian Buczek, który miał za sobą już 16 lat więzienia, zgłasza się na ochotnika do Wojska Polskiego. Wraz z nim zgłaszają się wszyscy prawie więźniowie polityczni w Polsce, ofiarując swą krew Ojczyźnie, której wolność i niepodległość zostały zagrożone. Odrzucenie tych ochotniczych zgłoszeń więźniów politycznych do obrony Polski jest jedną ze zbrodni, popełnionych przez rządy sanacyjne w stosunku do Polski i narodu. Marian Buczek zginął we wrześniu 1939 r., pod Warszawą, w walce z Niemcami. Wiernie wypełnił on swoją ochotniczą służbę dla Ojczyzny, służbę do której reakcja nie chciała go dopuścić"

RADYKALIZM REWOLUCYJNY I PATRIOTYZM

Mówca polemizuje z tymi, którzy usiłują pomniejszyć wkład Polskiej Partii Robotniczej w walce z Niemcami, którzy pytają, gdzie była PPR do stycznia 1942 r., gdzie była we wrześniu 1939 r.

„Polskiej Partii Robotniczej nie było — woła mówca — jako organizacji do 1942 r., lecz ludzie naszej partii byli razem z ludem polskim stanowili najlepszą część narodu, organizowali go i własnym przykładem zagrzewali do walki z okupantem hitlerowskim. Nie było we wrześniu 1939 r. Polskiej Partii Robotniczej i nie było Komunistycznej Partii Polskiej. Były jednak dziesiątki i setki tysięcy gorących patriotów polskich, a zarazem zwolenników radykalno - rewolucyjnych przemian społecznych. Z tych ludzi zrodziła się PPR. Historia życia Mariana Buczka jest najbardziej wymownym wyrazem tradycji niepodległościowych i klasowo-wyzwoleńczych, które PPR przejęła od swych poprzedników.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy — mówi tow. Gomułka — że partia nasza nawiązuje do najlepszych tradycji walk niepodległościowych Polskiej Partii Socjalistycznej. Niektórzy twórcy tych najlepszych tradycji PPS przechodzili w szeregi ruchu, z którego wyrosła nasza partia. Tak było i z Marianem Buczkiem".

BŁĘDY RZĄDU LUDOWEGO W 1919 R.

Mówca kreśli historię życia Buczka, jako członka PPS, mówi o konfliktach jego z piłsudczykowską agenturą w PPS. Przypomina historię upadku rządu ludowego w styczniu 1919 r., wskazując, że rząd ten upadł pod ciężarem własnych błędów i błędów ówczesnych partii demokratycznych. Słabość tego rządu polegała na tym, że nie chciał on przeciwstawić się reakcji, a równocześnie przeciwstawił się rewolucyjnej części klasy robotniczej. Rząd ludowy, który cieszył się poparciem PPS i części ludowców, nie podjął walki z reakcją, nie podjęły tej walki ówczesne partie demokratyczne, które ideologicznie ulegały piłsudczyźnie. Dlatego rząd ten upadł, bez rozbicia i rozgromienia reakcji bowiem nie może się utrzymać przy władzy żaden rząd ludowy.

WALKA ZBROJNA O NIEPODLEGŁOŚĆ

Historia rozwiązała zasadnicze spory, które wywoływały w przeszłości rozbicie w ruchu robotniczym. Obydwie partie robotnicze zajmują dziś w tej sprawie jednakowe stanowisko.

PPR potrafiła połączyć walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne. Stanowisko zajęte przez nas w okresie okupacji, stanowisko walki zbrojnej o wyzwolenie Polski i montowanie dla tego celu Frontu Narodowego bez zdrajców i kapitalistów okazało się jedynie słuszne. Nasze tradycje rewolucyjne, tradycje walki z reakcją pomogły nam znaleźć właściwą drogę w najcięższym dla Polski okresie. Partia nasza weszła na słuszną drogę prowadzącą do wyzwolenia i niepodległości Polski, przejmując najlepsze tradycje walk niepodległościowych narodu polskiego, a więc i najlepsze tradycje PPS

Marian Buczek — to wzór żołnierza rewolucjonisty, żołnierza patrioty, to wzór hartu i wytrwałości, to wzór dyscypliny partyjnej. Należy on do tych ludzi, którzy nie przestaną żyć, chociaż ponieśli śmierć. Sztandar, który niósł on przez całe swoje życie, pod którym walczył i zginął bohatersko — dzierży dziś wysoko Polska Partia Robotnicza" — kończy mówca.

Po przemówieniu tow. Gomułki, zabrał głos jeden z najbliższych przyjaciół i towarzyszy M. Buczka tow. Łęczycki, kreśląc sylwetkę wielkiego rewolucjonisty i patrioty. Mówca oddał szczególny hołd matce Mariana—Sewerynie Buczkowej, która stworzyła w nędzy i niedoli życia proletariackiego wspaniałą atmosferę patriotyczną, w jakiej wychował się jej syn. Zebrani odpowiedzieli długotrwałą owacją na cześć siwowłosej robotnicy, która w Polsce Demokratycznej otrzymała pomoc i opiekę Rządu.

W dalszym ciągu przemówienia tow. Łęczycki przedstawił moment wyrwania się z więzienia w Rawiczu więźniów politycznych z Marianem Buczkiem na czele, we wrześniu 1939 roku. Sanacyjne władze więzienia uciekły, pozostawiając zamkniętych więźniów oraz na widocznym miejscu akta więźniów politycznych z napisem w języku niemieckim: „Komunistyczna banda".

Lecz nie udało się przekazanie Niemcom więźniów Rawicza. Wyłamali oni kraty i z Marianem Buczkiem na czele stanęli w szeregach walczącego z najeźdźcą niemieckim narodu, podczas gdy ich strażnicy z ramienia rządu sanacyjnego uciekli szosą zaleszczycką. Również wielkie wrażenie na zebranych zrobiły opowiedziane przez tow. Łęczyckiego ostatnie chwile życia Mariana Buczka, gdy prowadził swój oddział do ataku na niemieckie gniazda karabinów maszynowych pod Ożarowem, rankiem 10-go września 1939 r.

Rząd Polski uchwalił odznaczyć pośmiertnie Mariana Buczka Krzyżem Grunwaldu I Klasy.

Co dzień nowe

Bomby nad Szwecją

W ciągu z górą dwóch miesięcy w prasie szwedzkiej, w prasie zachodnio-europejskiej, a także w prasie polskiej zjawiały się co kilka dni tajemnicze depesze o rzekomych bombach lub pociskach, wybuchających nad Szwecją. Sztokholmska gazeta „Aftonbladet" pierwsza „wykryła" pochodzenie tych pocisków i ogłosiła wiadomość, że te „przedmioty, podobne do meteorów" są właściwie kierowanymi przez radio pociskami, wysyłanymi przez oddziały Czerwonej Armii w celach eksperymentalnych z nad brzegów Morza Bałtyckiego.

Ta sensacyjna wiadomość wzmogła oczywiście zainteresowanie prasy, a zwłaszcza prasy amerykańskiej, dla tajemniczych pocisków. Agencje i poszczególne dzienniki konkurowały między sobą, podając coraz to bardziej fantastyczne szczegóły o „radzieckich eksperymentach". Faszystowska gazeta szwedzka „Dagsposten" już wręcz pisała — z powołaniem się na źródła zagraniczne — że „Szwecja stała się poligonem artyleryjskim dla radzieckich pocisków".

Lecz po dojściu do tego punktu kulminacyjnego sensacja okazała się typową kaczką dziennikarską. Szwedzki sztab generalny przeprowadził dochodzenie i ogłosił wyniki. Na miejscu rzekomego wybuchu tajemniczych pocisków znaleziono: kawałek papieru, blaszkę miedzianą i jakiś „przedmiot długości 11 centymetrów". Zdaniem sztabu „nie zostało ustalone, że wymienione przedmioty pochodzą z jakichkolwiek pocisków".

Na dobro szwedzkiej prasy należy zapisać, że poważniejsze gazety odrazu wycofały się z tej śmiesznej i głupiej afery. Wspomniany „Aftonbladet" stwierdził, że „wyniki dochodzenia sztabu wojskowego okazały się — jak się tego można było spodziewać—bardzo skromne, żeby wręcz nie powiedzieć ujemne". Inna zaś gazeta „Morgen Tidningen" zapytuje, po co Związek Radziecki miałby kierować pociski w kierunku Szwecji, przecież dla zachowania tajemnicy raczej należałoby je skierować nad własnym terytorium. Zdaniem tego pisma rzekome pociski były po prostu wymysłem dziennikarskim.

Faktem natomiast, a nie przywidzeniem była wielka kampania prasowa, przeprowadzona przy tej okazji przez gazety antyradzieckie na Zachodzie. To było niewątpliwie celem tajemniczych pocisków nad Szwecją.

Dzieci czy wilkołaki

Bardzo podobna do historii z „bombami" szwedzkimi jest pod względem politycznym inna sensacja prasy amerykańskiej i angielskiej. Z lekkiej ręki dziennika „Telegraph", ukazującego się w Berlinie w angielskiej strefie, przez szereg gazet niemieckich, angielskich, amerykańskich i francuskich „poszła" wiadomość o rzekomym wywożeniu dzieci niemieckich przez władze radzieckie. Każda gazeta oczywiście dodawała coraz bardziej sensacyjne szczegóły.

Znany z fantazyj antypolskich dziennik wojsk amerykańskich w Niemczech „Stars and Stripes" stwierdził, że chodzi o dzieci 10-letnie, inne pisma dodały, że w Berlinie już zupełnie nie widać dzieci w wieku od 13 do 17 lat. Konserwatywny „Daily Mail" powołał się na „zeznania" biskupa Dibeliusa i przedstawiciela Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Berlinie itd, itd. Liczba rzekomo wywiezionych dzieci wzrosła do kilkudziesięciu tysięcy.

Oficjalny komunikat radzieckich władz wojskowych w Berlinie zabił i tę kaczkę dziennikarską. Okazało się, że władze radzieckie rzeczywiście aresztowały kilkudziesięciu „wilkołaków" w wieku od 16 do 23 lat, biskup Dibelius stwierdził, że nic mu nie jest wiadome o wywożeniu dzieci, delegat zaś Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Berlinie, Mariatti, oświadczył, że rzeczywiście otrzymał anonimowy wykaz 280 dzieci rzekomo wywiezionych w 1945 roku, lecz podczas kontroli znalazł większość tych dzieci w domach rodziców.

I w tym przypadku antyradzieckie cele kampanii prasowej nie ulegają wątpliwości.

Morał z tej historii jest jeden: należy z wielką ostrożnością odnosić się do sensacyjnych wiadomości reakcyjnych gazet na Zachodzie. Autorzy tych sensacyj puszczają je w świat doskonale wiedząc, że są one wyssane z palca. Nie przeszkadza to bynajmniej w osiągnięciu nakreślonego celu.

Już tylko $1\frac{1}{2}$ miliona Niemców

na Ziemiach Zachodnich

PARYŻ. — „Le Monde" zamieścił artykuł wstępny, poświęcony polskim ziemiom odzyskanym. Przytoczywszy dane, że po napływie 5 milionów Polaków ziemie zachodnie liczą jeszcze tylko 1 i pół miliona Niemców na 8 milionów ludności, dziennik podkreśla, że „staje się zrozumiałe, iż Polska nie może patrzeć życzliwym okiem na ewentualną zmianę granicy, która — choć nie potwierdzona przez traktat — była uważana za ostateczną".

„Paris Presse" podało obszerne sprawozdanie z wiecu protestacyjnego w sali kina Roma przeciw przemówieniu Byrnesa, podkreślając obecność pośród zebranych ambasadora Francji, Garreau.

Rozmowy z Francuzami
Ich codzienne kłopoty

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, we wrześniu

— Udzielenie kobietom prawa wyborczego, to posunięcie bardzo ryzykowne i nieprzezorne. Czy Pan zdaje sobie sprawę, że na „rynek wyborczy" rzucono nagle olbrzymią ilość głosów kobiet, które nie mają za sobą żadnego wyrobienia politycznego, żadnego doświadczenia? Czy Pan rozumie, że kobiety, które de Gaulle obdarzył z dnia na dzień prawem głosu stanowią dziś 54% wszystkich uprawnionych do głosowania we Francji?

Mój rozmówca to inżynier francuski, w wieku około 45 lat. Nosi — jak i wielu innych Francuzów — małą niepozrządną bródkę, która mi się uparcie i nieodmiennie kojarzy z jakimś dziewiętnastowiecznym rysunkiem „czarnego anarchisty".

Pozory jednak mylą. Mój rozmówca nie jest anarchistą, jest usposobiony bardzo konserwatywnie, zachowawczo. Jest przy tym wielkim anty - feministą. Polityka — to nie pole działania dla kobiety.

NIEZADOWOLONE KOBIETY

Za chwilę okazuje się zresztą, że jego obawy mają podłoże nie tylko społeczne ale i polityczne. Dowodzi mi, że większość kobiet, które dziś — po półtora wieku demokracji francuskiej — uzyskały prawo głosu — to w olbrzymiej większości komunistki. Uważa, że są one komunistkami nie ze względów ideologicznych, ale po prostu dlatego, że... są niezadowolone z obecnego stanu rzeczy we Francji.

Nie zdążyłem prosić inżyniera-antyfeministy o wyjaśnienie, co jest przyczyną tego komunistycznego niezadowolenia kobiet, gdy do rozmowy naszej przyłączyła się nasza gospodyni, starsza, kulturalna pani, Francuzka, która całe swoje życie spędziła w spokojny, rientierski, uregulowany sposób i której najbardziej podejrzliwy człowiek nie podejrzewałby o jakieś „idee wywrotowe".

Ku mojemu zdumieniu nastąpił atak na inżyniera. Zaczęło się od gwałtownego:

— Słuchaj, Maurycy! — po czym posypały się argumenty, których słuchałem — muszę się przyznać — z prawdziwym niedowierzaniem, tak były nieprawdopodobne.

JAK BYŁO DAWNIEJ

Kobieta francuska nie tylko była pozbawiona głosu wyborczego. Była skrępowana we wszystkich niemal czynnościach prawno - obywatelskich, szczególnie jeżeli nieostrożnie... wyszła zamąż. A więc mężatka nie mogła na przykład mieć własnego konta w banku, t. zn. ściśle biorąc mogła je mieć, lecz prawo pozwalało jej tylko na zasilanie tego konta wpłatami. Na każdą sumę, którą chciała podjąć musiała uzyskać zezwolenie męża. Podobnie nie wolno było jej dokonać bez pana - mężowskiego zezwolenia (na piśmie, u rejenta) żadnej transakcji bankowej czy handlowej.

Bez tegoż zezwolenia nie mogła mężatka otrzymać... paszportu zagranicznego(!). Chyba, że się rozwiodła. Wtedy dopiero stawała się pełnoprawną obywatelką.

Na zakończenie dowiaduję się o przepisach prawnych, a raczej ich braku, który sprawiał, że kobieta opuszczona przez męża w praktyce nie mogła uzyskać od niego świadczeń na rzecz swoją i dzieci, że w praktyce zdana była na jego dobrą czy złą wolę.

Nie studiowałem prawa francuskiego, ale też nie mam powodu podejrzewać, że argumenty starszej pani były fałszywe. Tym bardziej, że inżynier - antyfeminista ich nie odparł.

Przyznam się, na miejscu kobiet francuskich byłbym też niezadowolony. Tym więcej — jeślibym był... mężatką.

FRANCJA JEST BIEDNA

O ile ta rozmowa była dla mnie niespodzianką, o tyle w dwa tygodnie później usłyszałem o żalach i kłopotach, jakże podobnych do naszych.

Spędzałem wtedy parę dni w starym, kamiennym zamku w Normandii, który zbudowany za Ludwika XIV przetrwał dwa przeszło wieki, by dziś przyjąć w swych murach zacną i poczciwą rodzinę zamożnego fabrykanta znakomitych serów „Camambert".

Ówże fabrykant, nazwijmy go Monsieur Dupont, po obfitym acz na nasz gust nieco dziwnym obiedzie siedział wraz ze mną w hallu, pod smutną i wyleniałą głową zastrzelonego ongiś rogacza i dzielił się ze mną swymi troskami.

— Tak, tak, proszę pana. Nasza Francja jest dziś słaba i biedna. Drożyzna w kraju. Pewno, że jak jakiś Amerykanin przyjedzie naładowany dolarami, to dla niego wszystko tanie. Ale proszę policzyć, ile zarabia urzędnik, ile zarabia zwykły robotnik. Czy ktoś może wyżyć za 6 czy 7 tysięcy franków, gdy kilo cukru kosztuje na czarnym rynku 350 fr., a jajko 18 fr.?

— No, ale kartki — wtrąciłem nieśmiało i bez przekonania.

— Ee, tam — obruszył się. Co oni tam dają? Komu to wystarczy. Czy Pan wie, że dostaje się tylko 3 litry wina na miesiąc?

Przyznać się muszę, że ten argument nie bardzo mną wstrząsnął. Słuchałem dalej.

BRAK WINA

— Panie, niech Pan zrozumie! We Francji nie ma wina — głos mego rozmówcy wibrował tragicznym oburzeniem. A dlaczego? Bo wszystko sprzedaje się zagranicę, bo wszystko idzie na eksport. Wywozi się i wina i sery i samochody. Dobry koniak francuski łatwiej dostać w New - Yorku niż w Paryżu, samochód francuski w Ameryce kosztuje taniej niż u nas. Nasze kolonie nie mogą nam dowieźć żywności, nie mogą nam dostarczyć oliwy, bo się wszystko eksportuje.

Zamilkł na chwilę. Rozsądek i umiejętność rachunku, którymi obdarzona jest znakomita większość Francuzów, kazały mu dodać po chwili uwagę:

— Co robić? Musimy eksportować, bo potrzebujemy obcych walut. Potrzebujemy maszyn rolniczych, maszyn przemysłowych. Za darmo ich nie dostaniemy. Zubożała nasza Francja, zubożała, Monsieur.

Francuzi lubią mówić i mówią dużo. Posłyszałem więc też wiele innych rzeczy. O demoralizacji powojennej, o tym, że ludzie nie chcą pracować („We Francji, Monsieur, która była przed wojną tak pracowita) o przeroście biurokracji, o tym, że — licho wiedzieć po co — jest dzisiaj blisko 4 miliony urzędników(?), podczas gdy przed wojną było ich 800.000, o tym, że jest bałagan w urzędach, że przez „przeoczenie" do niedawna płaciło się na utrzymanie cywilnej służby przeciwlotniczej w Paryżu.

AMERYKANIE WCIĄŻ SIEDZĄ

O tym w końcu, że Amerykanie wciąż siedzą, że tyle a tyle hoteli jest w Paryżu zarekwirowanych dla wojsk amerykańskich i angielskich, że pełno ich na Wybrzeżu, w Nicei. Że urządzili tam niedawno jakieś wspaniałe przyjęcie w kasynie, na które zaprosili szereg pań i panienek francuskich, ale nie zaprosili ich mężów, którzy ze wściekłymi minami czekali w hallu i przed kasynem na powrót niewiernych małżonek. I że jakiś magazyn amerykański napisał o tym cały reportaż i zamieścił do tego fotografie owych oburzonych mężów.

W parę dni później byłem w Paryżu. Wszystkie dzienniki podawały na pierwszych stronach wiadomość o tym, że od dzisiaj mięso jest „vente libre" — dopuszczone do wolnej sprzedaży. Pisano o tym co najmniej trzy razy więcej, niż o Konferencji Pokojowej. Pisano, że nareszcie przestanie się kupować cielęcinę u fryzjera i wołowinę w sklepie perfumeryjnym, ale cóż z tego, skoro wciąż drogo.

Dokoła słyszałem rozmowy o przydziałach na kartki, dyskusje nad niskimi płacami. Panie, paniusie, kobiety i kobieciny biegły z koszyczkam po zakupy.

W niezliczonych bistro, przy niezliczonych stolikach siedzieli młodzi ludzie, panowie, starsi panowie, sączyli powoli „jus de fruits" — sok owocowy — i choć nie słyszałem rozmów, pewien jestem, że narzekali na eksport koniaku czy narodowego „aperitif", który tak trudno dostać i taki jest drogi.

A może rozmawiali o polityce i o bombie atomowej.

A może byli bardzo niezadowoleni ze swych urzędów i ze swojej biurokracji.

Zeszedłem do metro. Na zakręcie podziemnego korytarza, na kamiennej podłodze, siedziała stara, pomarszczona, żółta i bezzębna żebraczka. Ruchem, jaki robią żebracy na całym świecie, wyciągnęła ku mnie drżącą rękę, a gdy podałem jej parę franków, wymamrotała sakramentalną, dziękczynną formułkę, której i tak nikt nie rozumie, ale która wszędzie brzmi jak: „Bóg zapłać".

Kłopoty szarego człowieka, jego niedostatek i jego nędza są wszędzie tak śmieszne i tragicznie do siebie podobne.

Karol Małcużyński

GŁOSY i ODGŁOSY

UCIEKINIERZY HISZPAŃSCY W ANGLII

33 żołnierzy z hiszpańskiej armii republikańskiej zostało w tych dniach zwolnionych w obozu w Lancashire i rozmieszczonych po rodzinach brytyjskich w okolicach Manchesteru. Reporter jednej z gazet angielskich odwiedził ich, chcąc się przekonać, w jakich warunkach żyją obecnie. Jeden z Hiszpanów, Santiago Salvador, mieszka obecnie razem z obywatelem, który 11 lat temu uciekł z nazistowskich Niemiec, inżynierem Friedlaenderem, który obecnie przebywa w Manchester z żoną i dwojgiem dzieci. W innym domu mieszka dwóch starszych ludzi, których synowie walczą przeciw Franco; inny ma żonę i dwie córki w wieku 13 i 11 lat, które również przebywają jeszcze w Hiszpanii.

Hiszpanie mają dostać karty żywnościowe. Opiekunowie ich proszą dla nich o własne mieszkanie i pracę.

17 LAT U STERU SAMOLOTU

Kilka dni temu na jednym z lotnisk moskiewskich wylądował dwumotorowiec transportowy, z kabiny wyszła lotniczka Walentyna Stojanowska. Zaraz otoczyli ją przyjaciele i towarzysze, winszując powodzenia: tego dnia właśnie Walentyna Stojanowska przeleciała swój milionowy kilometr.

Siedemnaście lat temu młodziutka, 19-letnia dziewczyna, najlepsza aktywistka jednego z klubów, wstąpiła do szkoły moskiewskiego aeroklubu. W dwa lata potem urzeczywistniło się jej najśmielsze marzenie: została mianowana pilotem awiacji osobowej.

Zaczęła się samodzielna praca. Jako pilot selsowietu Walentyna Stojanowska latała na samolocie AP. Po dwóch latach wróciła do Moskwy, żeby przez osiem lat pracować w instytucie awiacji im. Ordżonikidze w charakterze instruktorki.

Zaczęła się wielka wojna. Walentyna Stojanowska została pilotem lotnego oddziału Ministerstwa Przemysłu Lotniczego. Na swoim dwumotorowym samolocie wypełniała specjalne zadania, pomagała w ewakuacji na Wschód wyposażenia zakładów awiacyjnych, przewoziła broń na front.

— Nie ma chyba w naszym kraju takiego zakątka — mówi Walentyna Stojanowska — dokąd bym nie dotarła na swoim samolocie. Byłam na Syberii i na Kaukazie, w średniej Azji i na Uralu, a maszyna moja nigdy nie psuła się.

W ciągu 17 lat pracy Walentyna Stojanowska przeleciała milion kilometrów i została odznaczona licznymi orderami. Takiego kilometrażu wystarczyłoby, aby 27 razy oblecieć kulę ziemską po linii równika.

NOWY EKRAN RADAROWY

Przygotowuje się największy ekran radarowy, który ma służyć dla kontroli ruchu w zatoce Mersey i koło Liverpoolu. Konstrukcja ma się rozpocząć w najbliższych dniach, prace przygotowawcze są w toku. Wielkość tego ekranu ma wynosić przeszło 10 stóp kw., a koszt jest obliczony na 30.000 funtów. Jest on więc dziesięć razy większy, niż największy z dotąd używanych, który mierzył 1 stp. na 1,2.

Wszystkie porty świata są zainteresowane nowym urządzeniem, ostatnio zgłosiły się New York i Melbourne. Portsmouth, Hull, Glasgow i Southampton znają już szczegóły nowej instalacji. Jeżeli ona się uda, wszystkie większe porty brytyjskie zostaną nią obdarzone. Umieszczony na wieży w doku Gladstona, radar będzie mógł podawać pozycję 100 latarni w zatoce liwerpoolskiej i drogi wszystkich okrętów w promieniu 30 mil morskich. Piloci będą otrzymywać informacje drogą radiową ze stacji kontroli radarowej, które będą ich prowadzić najprostszą drogą do portu, unikając ławic piaskowych, stojących na kotwicy okrętów i innych przeszkód, zależnych od nocy lub mgły.

DOLA MURZYNA

W listach do redakcji jeden z czytelników „News Chronicle" pisze: „Ameryka nie jest jedynym krajem, gdzie prawo jest inne dla każdej rasy. W Ameryce „kolorowy" ma przynajmniej, jeśli nie obyczaj, to prawo za sobą. Nie tak jest w Afryce południowej, za którą, jako za dominium, Anglicy ponoszą odpowiedzialność. Tam murzyn nie ma żadnych praw cywilnych, tam nie ma nikogo, kto by się za nim ujął, choć przypada trzech murzynów na jednego białego człowieka".

Wykonywana praca
tematem konkursu literackiego

Departament Literatury Ministerstwa Kultury i Sztuki ogłasza konkurs na opowiadanie, opis lub reportaż na jeden z dwóch następujących tematów:

„Opisz dzień, w którym praca wykonywana przez ciebie wydała ci się piękna, pożyteczna i godna tego, by się jej poświęcić".

„Krótkie opowiadanie z własnego życia zawodowego".

Wychodząc z założenia, że język pracy zawodowej powinien być jednym z ważnych — choć jest niedoceniany należycie — źródłem języka literackiego i ogólnopolskiego, Departament Literatury zwraca się do ogółu pracowników zawodowych z wezwaniem do uczestniczenia w konkursie.

Praca konkursowa nie powinna przekraczać 10 stron maszynopisu, względnie rękopisu. W opowiadaniu należy użyć możliwie największej ilości wyrazów, określeń i porównań, zaczerpniętych z języka zawodowego. Byłoby przy tym pożądane używanie słów pochodzenia swojskiego.

W konkursie mogą wziąć udział przedstawiciele pracy zawodowej, zarówno fizycznej, jak i umysłowej (mogą przy tym wchodzić w grę zawody nawet najbardziej specjalne).

Za wyróżnione prace przewidziano szereg równorzędnych nagród pierwszych po 10 tysięcy złotych, drugich po 7 tys. zł i trzecich po 5 tys. zł.

W skład Sądu Konkursowego wchodzą: dyr. Departamentu Literatury — K. Czachowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego — W. Doroszewski, prezes Warsz. Oddziału Zw. Zaw. Literatów — J. N. Miller (projektodawca konkursu) oraz naczelnik Wydziału Depart. Literatury — J. E. Płomieński.

Termin nadsyłania prac upływa 10 grudnia rb.

Prace należy nadsyłać pod adresem Ministerstwa Kultury i Sztuki — Departament Literatury — Al. I Armii Wojska Polskiego (dawn. Al. Szucha nr 3).

Belgijski Czerwony Krzyż dla Polski

BRUKSELA (PAP). Na dworcu w Brukseli przekazano dary belgijskiego Czerwonego Krzyża dla Polski, które odjechały wraz z siódmym repatrianckim transportem kolejowym do kraju.

Dary belgijskie przeznaczono dla sześciu szkół powszechnych w Białostockim. Składają się one z 10 wagonów żywności, odzieży, obuwia, materiałów piśmiennych i lekarstw.

Niemcy na Ziemi Lubuskiej

Na Ziemi Lubuskiej rozplakatowano zarządzenie wojewody poznańskiego z dn. 7 sierpnia rb., w myśl którego wszyscy Niemcy, posiadający karty reklamacyjne I kat., mają być w celach planowego przeprowadzenia repatriacji zwolnieni przez swych pracodawców. Z tym samym dniem wymienione karty reklamacyjne tracą swą ważność i tylko Niemcy posiadacze kart. II i III kat. (czerwone i niebieskie), mogą być nadal zatrudnieni.

Rozporządzenie nakłada równocześnie na pracodawców obowiązek znalezienia i zatrudnienia odpowiednich sił roboczych na miejsce Niemców, tak, aby dobro przedsiębiorstwa czy instytucji w żadnym razie nie ucierpiało. Winnym niezastosowania się do powyższego, grozi odebranie przydziału na przedsiębiorstwo lub rozwiązanie kontraktu dzierżawnego.

Zebranie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej

W dniu 13 bm. o godz. 17-ej w sali Stołecznej Rady Narodowej (Al. Jerozolimskie 1) odbędzie się konstytucyjne zebranie T-wa Przyjaźni Polsko - Amerykańskiej. Na porządku dziennym znajduje się referat pt. „Korzyści gospodarczej współpracy polsko - amerykańskiej" zmiana statutu oraz wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

„Słowianie w walce o wolność i odbudowę"

W związku z Kongresem Wszechsłowiańskim, jaki odbędzie się w grudniu br. w Belgradzie, Komitet Słowiański w Polsce przystąpił do zorganizowania polskiego działu wystawy p. t. „Słowianie w Walce o Wolność i Odbudowę" — która stanowić będzie jedną z głównych kulturalnych atrakcji Kongresu.

Wykłady z dziedziny prawa dla nauczycielstwa

Zarząd Główny Nauczycielstwa Polskiego zorganizował 6-dniowy kurs popularyzacji prawa dla nauczycielstwa całej Polski. Kurs rozpoczyna się 16 września br. i obejmie wykłady z zakresu wszystkich dziedzin prawa. Pomiędzy wykładowcami znajdujemy szereg nazwisk wybitnych znawców prawa z tow. min. Świątkowskim, prokuratorem Siewierskim, profesorem Wasilkowskim i profesorem Namitkiewiczem na czele.

Wykłady odbywać się będą w sali kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Czytelnicy piszą

Jadą wozy z cegłą...
Połóżmy kres okradaniu Stolicy

Prywatna inicjatywa warszawskich szabrowników okazuje niebywałą prężność. Setki tysięcy cegieł co dzień ucieka z Warszawy wszystkimi szosami i szlakami kolejowymi.

Za dwa lata, a może za rok, gdy tempo odbudowy wzrośnie, trzeba będzie zwozić ją do Warszawy.

Z punktu widzenia planowej gospodarki jest to karygodne marnotrawstwo energii. Tolerowanie czy przeoczenie wywozu cegły przez odnośne władze jest błędem, który uboży miasto. Kradzież cegły z niestrzeżonych przez właścicieli lub opuszczonych ruin przyzwyczaja do łatwego zarobku i pogłębia demoralizację, a zatem z punktu społecznego jest szkodliwa.

Dalszym pośrednim już skutkiem wywózki szabrowniczej, a więc taniej cegły z Warszawy, jest niemożność utrzymania na słusznym poziomie płac robotnika przemysłu ceramicznego w okręgu podwarszawskim. Robotnik, chcąc utrzymać swój zarobek i konkurować z kradzieżą cegły, musi zwiększyć swój i tak już znaczny wysiłek.

Aby zniszczyć te ujemne skutki i powstrzymać okradanie stolicy o około półtora miliona złotych dziennie, należy:

1) wydać zakaz przyjmowania przez kolej ładunków warszawskiej cegły rozbiórkowej,

2) polecić posterunkom kontrolnym Milicji Obywatelskiej na szlakach wylotowych zatrzymywania wywożonej cegły.

Inż. Linkiewicz
Słowackiego 5.

Karygodna opryskliwość
pracowników Ubezpieczalni Społ.

Mając żonę, ciężko chorą, której potrzebne są bezwzględnie naświetlenia Roentgena, co zresztą zalecił lekarz — zwróciłem się jako członek Ubezp. Społ. z prośbą o przyjęcie mej żony do szpitala, gdyż będąc wycieńczona chorobą, nie może o własnych siłach chodzić, mnie zaś nie stać na dorożki i będąc cały dzień w pracy, nie mogę się tym zająć. Opłacać zaś kogoś, kto by opiekował się ma żoną nie jestem w stanie. Nikogo z rodziny też nie posiadam, synowie zginęli w powstaniu.

Na prośbę mą usłyszałem tylko opryskliwą odpowiedź: „poszukaj sobie pan miejsca, to żonę panu umieścimy".

Nie poruszałbym tej sprawy, ale nie mając pieniędzy, które wydałem na leczenie i zabiegi, a opłacając wysokie składki — proszę tylko o to, co mi się słusznie należy,

Jan Grot
Hoża 52.

Ogródki działkowe
we wszystkich fabrykach i osiedlach

W numerze 34 Dziennika Ustaw z dnia 2 sierpnia ukazał się dekret regulujący sprawy ogródków działkowych.

Dekret ustala 2 rodzaje ogródków dział kowych: stałe i czasowe. Stałe ogrody posiadają trwały obszar ziemi, położony w pobliżu, lub w obrębie osiedla, i zaopatrzony w niezbędne urządzenia ogrodnicze, sanitarne i społeczne. Ogródki czasowe uprawiane przez użytkowników mogą wykorzystywać przeznaczony obszar ziemi w przeciągu 2 — 10 lat.

Obowiązek zakładania ogródków działkowych ciąży na gminach i zakładach pracy, zatrudniających ponad 200 osób.

Dekret przewiduje dla każdego osiedla, w którym co najmniej 20 proc. ludności zamieszkuje domy zbiorowe, pozbawione ogrodów, utworzenie stałych ogrodów działkowych.

Gminy i zakłady pracy obowiązane są zaopatrzyć ogrody działkowe stałe w ogrodzenie, wodę i odpowiednie urządzenia techniczne i sanitarne. Ogród działkowy stały powinien obejmować najmniej 40 działek od 100 do 500 mtr. kw. każda.

Na cele związane z zakładaniem i utrzymywaniem ogrodów działkowych będą przeznaczone w budżetach gmin i zakładów pracy potrzebne sumy.

W przypadku zlikwidowania lub przeniesienia stałego, lub czasowego ogrodu działkowego przed ukończeniem terminu dzierżawy, gmina i zakłady pracy obowiązane będą pokryć dzierżawcom straty i szkody wynikłe z tego powodu.

Nadzór fachowy nad ogrodami działkowymi należy do towarzystwa ogródków działkowych.

Wprowadzenie w życie dekretu o ogródkach działkowych stwarza fundamenty i ramy dla pracy działkowców, co niewątpliwie przyczyni się do jeszcze większego spopularyzowania tej tak pożytecznej dla państwa i społeczeństwa akcji.

Mieszkańcy Szczecina
oczyszczają swoje miasto

Społeczeństwo Szczecina, wzorując się na stolicy, podjęło wielką akcję obywatelską uporządkowania ulic i placów miasta z gruzów. Od dwóch dni codziennie pracują w paru punktach miasta zespoły ochotnicze w liczbie 300 osób. Instytucje i przedsiębiorstwa dostarczają bezinteresownie samochody ciężarowe do wywózki. Roboty zapoczątkowali pracownicy Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu Miasta, Komendy Garnizonu i studenci Akademii Handlowej. Akcja porządkowa obliczona jest na 50 dni.

Chronić lasy
na Wybrzeżu

W dniach od 19 do 24 sierpnia komisja naukowa, złożona z przedstawicieli wyższych uczelni leśnych i Instytutu Badawczego Leśnictwa, dokonała objazdu naukowego lasów nadmorskich.

Zadaniem komisji było przestudiowanie zagadnienia dzielnic przyrodniczo-leśnych dla celów planowania gospodarczo-hodowlanego, ustalenie typów drzewostanów właściwych dla poszczególnych dzielnic i ustalenie celów ich produkcji.

Członkowie komisji rozważali dalej zasady, jakie należałoby stosować przy odnawianiu i pielęgnowaniu lasu, aby osiągnąć pożądane typy drzewostanów.

Projekt przewiduje podział lasów nadmorskich na następujące dzielnice: 1) lasy bukowo - mieszane, 2) sosnowo - mieszane, 3) bory sosnowe, 4) ochronne lasy nadbrzeżne.

Komisja naukowa poświęciła szczególną uwagę lasom Wybrzeża, mającym charakter ochronny, a ciągnącym się od jeziora Łeba, aż do granicy państwa na Mierzei Świeżej. Lasy te, niezmiernie ważne dla Wybrzeża i portów, uległy w czasie wojny ogromnym zniszczeniom. W drzewostanach powstały halizny, a zadrzewienie w wielu wypadkach spadło do 20% normalnego.

Dzieci RTPD

Wkrótce ma się ukazać broszura „Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" tow. Kłuszyńskiej Doroty, przedwojennego wice-prezesa RTPD — pod tytułem: „Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Okres poniewierki 1918 — 1939 rok".

Powstało koło PPS
przy Zarządzie Zw. Sam. Chłopskiej

W dniu 10-go września w pięknej sali sali konferencyjnej Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej odbyło się inauguracyjne zebranie Koła PPS. przy Zarządzie Głównym Zw. Sam. Chłopskiej.

Tow. Olechno Edmund zagaił zebranie, mówiąc o znaczeniu i zadaniach Koła PPS., powitał gości: prezesa Zarządu Głównego Zw. Sam. Chł. ob. Janusza, wice-przewodniczącego Centr. Wydziału Wiejskiego PPS tow Karpińskiego, przedstawiciela PPR. tow Lesiakowskiego, przedstawiciela „Społem" tow. Tyborowskiego, oraz tow. Tomaszewskiego ze Zw. Robotników Rolnych Do prezydium powołał tow. tow. Afansiewową, Głogowskiego i Buncierównę.

Referat ideologiczny wygłosił tow. Karpiński, w przemówieniu swym nakreślił historię pracy PPS. na wsi, która się ciągnie przeszło lat 40, o zadaniach na okres bieżący. Swe przemówienie zakończył wezwaniem do wzmożonej pracy dla dobra PPS.

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono zebranie.

Wagony sanitarne PCK
do Szczecina, Malborga i Białegostoku

Kursujące dotychczas wagony sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża przy pociągach osobowych na trasach Warszawa — Kraków, Warszawa — Gdańsk — Gdynia, Warszawa — Katowice i Warszawa — Wrocław, oddają nieocenione usługi chorym podróżnym i matkom z małymi dziećmi. To też społeczeństwo z zadowoleniem przyjmie wiadomość o uruchomieniu takich wagonów na liniach Warszawa — Szczecin, Warszawa — Malborg i Warszawa — Białystok. Będą one kursować od dnia 9 września.

5 lat więzienia
za obrazę narodu polskiego

Alfred Desch został po wejściu Niemców volksdeutschem. W 1942 r. powołano go do odbycia służby wojskowej w armii niemieckiej. Ojciec jego był zamożnym kolonistą pod Włochami. Desch będąc na urlopie, spotkał we Włochach na ulicy 2-ch młodych ludzi. Potrącił ich wówczas i wyrzekł: „Czego po nocy włóczycie się, polskie świnie?"

Aresztowany po wkroczeniu wojsk polskich w domu swego ojca, odpowiadał za swe czyny przed Sądem Specjalnym w Warszawie. Desch twierdził na rozprawie, że jest niewinny i nie przypomina sobie, by mógł nazwać Polaków „polskimi świniami".

Sąd skazał go na 5 lat więzienia oraz pozbawienie praw honorowych i obywatelskich. (cz).

Surowa kara
za okradzenie Sierocińca

Nie przynieśli wielkiego zaszczytu światkowi złodziejskiemu Władysław Drągowski i Stefan Włodarczyk. Zawód ich — drobne kradzieże, przeważnie żywności. Czyn, jaki popełnili został zakwalifikowany przez prokuratora ,jako nadający się do sądzenia przez sąd doraźny.

Krótko mówiąc ukradli 100 kg cukru i 200 kg artykułów żywnościowych, przeważnie kasze. Ukradli jednak nie w jakimś sklepie kolonialnym czy spożywczym. Oszabrowali nie jakiś zamożny dom. Poszli w nocy na ul. Krymską 19, gdzie mieści się Sierociniec utrzymywany przez Zarząd Miejski. Po kradzieży dzieci w Sierocińcu prawie dwa dni nic nie jadły.

Drągowski i Włodarczyk poznali się w jednym z obozów koncentracyjnych w Niemczech. Zaprzyjaźnili się ze sobą no i przy wyprawie na Sierociniec powinęła im się noga. Zostali aresztowani i zajęli ławę oskarżonych w Sądzie Doraźnym w Warszawie. Drągowski na przewodzie sądowym na pytanie sądu, czy był karany odpowiedział, że nie. Obecny jednak na sali wywiadowca Głowacki poprosił o głos i zameldował, że Drągowski jest notorycznym złodziejem. Zarządzono przerwę i stwierdzono, że Drągowski był już czternaście razy karany za kradzieże i już zdążył odsiedzieć razem 12 lat więzienia.

Po odczytaniu jego kartoteki kryminalnej Drągowski przypomniał sobie swoje dawne grzechy. Twierdził, że do kradzieży popchnęła go tylko nędza i głód, pracy żadnej nie mógł również dostać.

Dalej wspomniał o swych bojowych zasługach, jakie położył w Powstaniu, walcząc bohatersko na ul. Barskiej. Na pytanie prokuratora, w którym miesiącu było Powstanie oskarżony nie mógł sobie, ani rusz przypomnieć.

Włodarczyk również starał się przekonać sąd, że ukradł tylko z konieczności.

Poza tym, gdy prowadząca dochodzenie w sprawie kradzieży milicja wkroczyła do mieszkania Drągowskiego, gdzie znajdował się również Włodarczyk, Drągowski chciał przekupić milicjanta, kładąc mu do kieszeni 1.500 złotych.

Prokurator Nauman w przemowie oskarżycielskiej wezwał, aby sąd ochronił społeczeństwo przed takimi wyrzutkami, jak Drągowski i Włodarczyk i zażądał wysokiego wymiaru kary, dodając, że „ciężar gatunkowy" ich czynu zaprowadził oskarżonych przed sąd doraźny.

Drągowskiego skazano na 8 lat więzienia, Włodarczyka na 3 lata więzienia.

Katastrofa pociągu z repatriantami

Na stacji Krzekotów w powiecie Szprotawa parowóz z 4 wagonami najechał na znajdujący się na stacji pociąg z transportem repatriantów Polaków ze strefy okupacyjnej brytyjskiej.

Wskutek zderzenia zostały zabite dwie osoby oraz dziewięć osób rannych. Rannych przewieziono do szpitala w Lignicy. Władze kolejowe prowadzą dochodzenie w sprawie katastrofy.

Żart skończył się zabójstwem

Jan Marchlewski, członek Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej z Unisławia zastrzelił z karabinu swoją dobrą znajomą — Jadwigę Felską.

Wysłany na patrol za wieś, spotkał na drodze kilka znajomych panienek ze wsi, wśród nich J. Felską. Chcąc dziewczęta zastraszyć, zaczął celować w nie z karabinu śmiejąc się i mówiąc — „zabiję was". W pewnej chwili wystrzelił i kula ugodziła śmiertelnie 18-letnią Felską.

Marchlewski stanął przed sądem okręgowym w Toruniu, który skazał go za nieumyślne zabójstwo na 1 rok więzienia.

Skrzynka poszukiwań zamknięta

Z dn. 15 października Polskie Radio przestaje nadawać listy dla Polaków zagranicą. W związku z tym listy na zagranicę przyjmowane będą wyłącznie do 15 września rb.

Zawody lekkoatletyczne
w Krakowie



Drużyna lekkoatletyczna Legii w Krakowie.

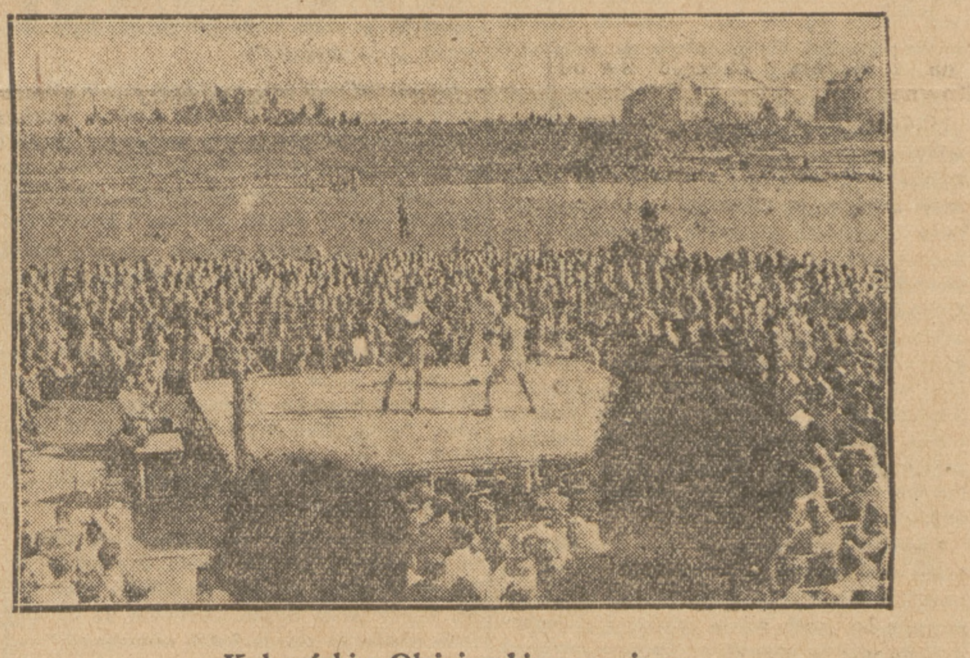


Jadwiga Wajsówna



Walasiewiczówna w rzucie kulą.

Z meczu bokserskiego Warszawa-Łódź



Kolczyński z Olejniczakiem na ringu.

SPORT

Zawody o mistrzostwo armii

22 września rozpoczynają się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego zawody ogólno - wojskowe. Trwać będą one do 26 września włącznie i wyłonią w poszczególnych konkurencjach mistrzów Wojska na rok 1946. Udział w zawodach weźmie około 25 drużyn z całego kraju. Program przewiduje konkurencje lekko atletyczne, gimnastykę, boks, piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, walkę na bagnety, pływanie i skoki do wody!

Zawody te które będą rewią tężyzny fizycznej naszego Wojska wywołały zrozumiałe zainteresowanie.

Mecz bokserski Śląsk — Poznań

Reprezentacja bokserska Śląska rozegra dnia 6 października mecz bokserski z reprezentacją Poznania. Mecz odbędzie się w Katowicach.

Ze względu na zwycięstwo „ósemki" śląskiej nad Warszawą, mecz ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

TUR (Łódź) bije ŁKS 4:3

Spotkanie towarzyskie mistrza okręgu ŁKS z reprezentacją robotniczą, zakończyło się nieoczekiwaną porażką.

TUR-owcy zagrali bardzo ambitnie, dając z siebie maksimum wysiłku ŁKS zlekceważył przeciwnika i zszedł z boiska pokonany.

W 7-ej minucie Bomba (TUR) uzyskał prowadzenie strzałem z wolnego górny róg bramki. W minutę potem Baran wyrównał wykorzystując błąd obrońców TUR-u. W 35 minucie prowadzenie dla TUR-u zdobył Kraszewski po celowym biegu lewym skrzydłem, w dwie minuty potem Baran wyrównał w 39-ej minucie Bomba (TUR) głową ustalił wynik do przerwy na 3:2. W 3-ej minucie po pauzie Kraszewski głową strzelił 4-tą bramkę dla TUR-u. W 33-ej minucie Pietrzak (ŁKS) zdobywa dla swych barw jeszcze jednego gola.

Należy nadmienić, że rzutu karnego podyktowanego dla ŁKS-u nie wykorzystał Baran, gdyż strzał strzał jego obronił bramkarz. Sędziował p. Szumlak.



Kolczyński po zwycięskiej walce.

TURNIEJ TENISOWY W PRADZE

W odbywających się w Pradze zawodach tenisowych o mistrzostwo Czechosłowacji, Drobny (Czechosłowacja) pokonał Palladę (Jugosławia) w dwóch setach 6:4, 8:6; Bernard (Francja) — Tanatescu (Rumunia) 6:0, 6:3; Puncec (Jugosławia) — Vrbe (Czechosłowacja) 6:2, 6:0; Abdessalam (Francja) — Spitzera (Szwajcaria) 6:4, 6:4; w grze podwójnej mężczyzn zwyciężyła para czechosłowacka Drobny — Caska nad parą szwajcarską Spitzer — Buser 6.1, 10:8. W rozgrywkach ćwierćfinałowych zakwalifikowali się zawodnicy: Bernard, Puncec, Abdessalam i Drobny. Z kobiet: Ruracova (Rumunia) oraz Straubova, Miskova, Kropova (Czechosłowacja).

LITERATURA i SZTUKA

Śląski trud literacki

Jeżeli mimo wielowiekowej niewoli germańskiej, jaka ciążyła nad ziemią śląską, dochowały się tutaj perły prastarej mowy polskiej, jeżeli Śląsk nie ugiął się w walkach wyzwoleńczych, lecz wytrwał i na koniec z macierzą się połączył — zawdzięczać to trzeba zarówno twardej opornej duszy Ślązaka jak i słowu, które kulturę polską krzewiło.

Dziejom i losom tego słowa poświęcona jest książeczka poety śląskiego Wilhelma Szewczyka p. t.: „Śląski trud literacki". Gorąca miłość do ziemi śląskiej dyktowała wymienionemu pisarzowi pracę zbierania danych o twórczości pisarzy śląskich 19-ego i 20-ego wieku.

Twórczość ta ma odmienne oblicze niż w całej Polsce. Gdy germanizm zabijał życie inteligencji na Śląsku, gdy uniemożliwiał krzewienie się nauki i kultury polskiej, ostoją i warownią polskości stała się dusza ludu śląskiego. Wiara i nadzieja tej duszy zbiorowej połączona z życiem religijnym, obyczajem, podaniem ludowym i legendą — oto pierwszy kamień węgielny w tym, co na Śląsku kulturę i literaturę wytworzyło. Stąd motywy religijne i obyczajowo-ludowe pojawiają się jako pierwszy temat rodzącego się słowa na Śląsku. W parze idzie budzenie się świadomości narodowej i swoiste apostolstwo polskiego partiotyzmu. Przy tym płody te ubierane były w formę ludową gwarową, przez co stawały się bliskie odczuciom zbiorowości.

Pieśń ludowa, dzieło zbiorowej duszy ludu, zachowała trwale pamięć o Polsce. Potem zjawiają się pierwsi twórcy ludowi i budziciele narodowego ducha w walce z germanizmem. Ci piszą, apostołują, podtrzymują wiarę w Ślązakach i budzą tęsknotę za powrotem na łono ojczyzny.

Jeśli mierzyć tych ludzi kryteriami formy literackiej, nie sprostają roli swoich współcześników w Polsce, nie dorównają również w ciężarze artystycznym słowa. Ale znaczenie społeczne i narodowe tych orędowników polskości, pisarzy śląskich, jest bezsprzecznie wielkie. Reprezentują Polskę wszędzie tam, gdzie jej nie ma. Stanowią widomy znak polskości Śląska, służą przykładem i wzorem do naśladownictwa.

W galerii takich postaci czołową pozycję zajmuje Józef Lompa ur. w r. 1797 w miasteczku Olešno „Był to — charakteryzuje Lompę autor omawianej broszury W. Szewczyk — pisarczyk i tłumacz — sekretarz dziedzica i pomocnik organisty, nauczyciel. Naukowiec-amator, ale nie idący łatwą drogą komplikacji, lecz docierający chętnie do zakurzonych archiwów, u źródeł szukający rozwikłania rozmaitych, jakże rozległych zagadnień. Nowoczesny regionalista, pracujący w oparciu o wartości kultury ludowej, konserwator folkloru, bo namiętny zbieracz pieśni i podań, i szerzący ich kult; dostrzegający miejsca, w których śląska kultura ludowa jest zrośnięta z kulturą ludową ogólnopolską".

Lompa jest pierwszym pisarzem Śląska, który wywalczył mowie polskiej należne stanowisko. Oręduje, wzywa, walczy i przekonywuje, by język polski kochać i pielęgnować, by nie ustępować na rzecz obowiązującego oficjalnego języka niemieckiego. Jednym słowem, by czuć się Polakiem w mowie. W myśl tych szczytnych przykazań Lompa tworzy literaturę opartą na wzorach ludowych. Jest poetą i czujnym publicystą, zamieszczającym swe artykuły również i w gazetach ogólnopolskich. Pisze dziełko „Krótkie wyobrażenie historii Śląska" i inicjuje w r. 1843 w Bytomiu towarzystwo pracujących dla oświaty ludu górnośląskiego.

W tym samym czasie w Cieszyńskim wytwarza się aktywny ośrodek myśli polskiej. Najważniejszą rolę w tym względzie odegrał Paweł Stalmach ur. w r. 1824. Stalmacha cechuje niezłomne poczucie odrębności polskiej, narodowości pisarza nic nie zdoła zachwiać. Jest Polakiem, pisarzem polskim — i temu daje wyraz w licznych pracach literackich m. in. w dramatach i w działalności publicystyczno-wydawniczej.

Stalmach zakłada „Tygodnik Cieszyński" a od r. 1851 wydaje „Gwiazdkę Cieszyńską". Pismo promieniuje polskością i ma silny wpływ na współczesnych.

Rozgłos ogólnopolski zdobył sobie Karol Miarka, z zawodu nauczyciel ur. w r. 1825. Miarka to już cała karta w dziejach Górnego Śląska. Budziciel polskości, ale już w zasięgu ogólnopolskim. Od regionalizmu zwraca się ku wszystkiej macierzy. Głosi żarliwą miłość ojczyzny i połączenie wszystkich Polaków pod jednym orłem i sztandarem polskim. „Każdy pozna na pierwszy rzut oka — pisze Miarka — że Ślązak i Wielkopolanin gałęziami są jednego szczepu. Czas i wpływ polityczny nie zdołał dotąd zatrzeć piętna narodowości". Miarka to już dojrzała osobowość Polaka. O Ślązakach nie powie inaczej jak tylko Polacy śląscy, Niemców określa z pogardą jako Niemczysków a jeżeli na naukę niemieckiego przyzwala to po to, „aby się nie dać oszwabić przez lada oszusta". W pracach swoich daje Miarka realistyczny i prawdziwy obraz górnika, nie wolny od akcentów radykalnych gdy trzeba. Na stanowisku narodowym przechodzi do ofensywy, choć Niemcy mszczą się więzieniem. Miarka pisze śmiało, że „przybysze niemieccy" zaśmiecają Śląsk. On bodaj pierwszy orzekł, że „to jest grzechem naszym, żeśmy zawsze byli łagodnymi i uległymi względem Niemców, którzy za naszą dowierność odpłacali niewdzięcznością, a za naszą gościnność zdradą naszej ojczyzny". Jakże gorzkie, prawdziwe i prorocze słowa! Kiedy były pisane? W r. 1869, kiedy jeszcze nie było różnych „volksdojczów".

Wokół Miarki powstaje krąg wielbicieli i współpracowników jak kowal Juliusz Ligoń, księża Norbert Bończyk i Konstanty Damrot śpiewak kościelny Jan Kupiec. Wszyscy ci wymienieni pisarze wzbogacają skarbnicę kultury śląskiej swymi myślami i utworami.

Wiek 20-sty silnie posuwa naprzód rozwój kulturalny i narodowy Śląska. Silny wpływ wywiera założona w Katowicach „Gazeta Robotnicza". W czasie od r. 1902 do 1911 powstaje na Śląsku 22 nowych polskich czasopism, które obejmują nie tylko Górny Śląsk ale i Racibórz, Morawską Ostrawę, Gliwice, Bytom, Frysztat i in. Od r. 1907 pojawia się w Cieszynie pierwsze czasopismo typu literackiego, które dotrwało do dziś. — „Zaranie Śląskie".

Twórczość oryginalna wzbogaca się nowymi nazwiskami, jak Jan Łysek, Jan Nikodem Jaroń, Augustyn Świder, Euzebiusz Stateczny, Wawrzyniec Hajda. „Urosłem na chłopskim zrębie, na skraju jedlin szumiących" — mogliby powiedzieć o sobie wymienieni pisarze słowami Jana Łyska. W twórczości swojej łączą ludowość, jędrność chłopskiego słowa i realizm śląskiej tematyki z modą młodopolską i ogólnymi cechami literatury wszechpolskiej.

Wojna światowa, powstania, lata międzywojenne i straszne zmagania z hitleryzmem, zastają Śląsk na nowych drogach. Odbyty został rozwój od budzenia się świadomości narodowej do twardej, zażartej polskości, od pierwszych pionierów literackich, typu Lompy i Miarki, do pisarzy o znaczeniu i sławie ogólnopolskiej — jak Gustaw Morcinek.

W połowie międzywojennego okresu następuje ogromne ożywienie ruchu literackiego na Śląsku. Nadal wychodzi „Zaranie Śląskie", ale pojawiają się: w Katowicach pod redakcją Pawła Musioła „Kuźnica", w Cieszynie „Sztorcem" pod redakcją Pawła Kubisza i w Katowicach „Fantanna" pod redakcją Zdz. Hierowskiego i W. Szewczyka. Pismo grupuje cały szereg literatów, jak Adolf Fierla, E. Osmańczyk, Gustaw Morcinek, Wł. Żelechowski, A. Jesionowski, P. Kubisz i inni.

Obecnie w Katowicach ukazuje się czasopismo „Odra", które dobrze stoi na straży ducha polskiego i kultury polskiej na Śląsku i ziemiach nadodrzańskich, odzwierciadla piśmiennictwo śląsko-nadodrzańskie i wiąże swój region ze sprawami całej Polski.

Grzegorz Timofiejew

Życie kulturalne w kraju i zagranicą

SZTUKI POLSKIE NA SCENACH RADZIECKICH

Radziecki Komitet do Spraw Sztuki wybrał spośród otrzymanych ostatnio kilkunastu polskich sztuk współczesnych i przekazał do tłumaczenia na język rosyjski sztukę Brezy i Dygata „Zamach".

Moskiewski Teatr Dramatu i Komedii włączył do swego repertuaru na rok 1947 sztukę Jarosława Iwaszkiewicza „Maskarada". Ostateczna redakcja przekładu powierzona została wybitnym puszkinologom radzieckim, prof. Błagojowi i pisarzowi Grossmanowi. Rolę Puszkina grać będzie w sztuce Iwaszkiewicza kierownik teatru, wybitny artysta radziecki, Płotników.

NOWY CZESKI PRZEKŁAD „ANHELLEGO"

Pierwszy czeski przekład „Anhellego" sporządzony został przez Antala Staszka, który dzieło to opublikował wraz z obszerną rozprawą na ten temat w czasopiśmie „Kvety" w roku 1872. Po raz drugi wyszło dzieło Słowackiego w języku czeskim w ramach „Biblioteki Światowej" w przekładzie B. Benesza-Buchlowana już po pierwszej wojnie światowej.

Obecnie wydał Józef Matousz nowy przekład w pięknym bibliofilskim wydaniu, w graficznym wykonaniu i z drzeworytami Franciszka Kobryhy, nakładem Jana Pohorzelego w Pradze. Tłumacz, który ogłosił już przekłady z Norwida, Kasprowicza itd., uzupełnił swój przekład „Anhellego" świetną charakterystyką dzieła i objaśnieniami.

OGÓLNOKRAJOWE UROCZYSTOSCI KU CZCI SIENKIEWICZA I PRUSA

W najbliższych dniach odbędzie się w Departamencie Literatury Min. Kultury i Sztuki konferencja z udziałem przedstawicieli 152 naukowych i literackich, poświęcona omówieniu programu ogólnokrajowych uroczystości ku czci Sienkiewicza i Prusa, w związku ze 100-leciem urodzin obu wielkich pisarzy.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Drogą błękitu i ptaków

Jeśli stolarze w Uzbekistanie
Z desek topoli sklecą mi trumnę,
Nie legnę tutaj na wieczne spanie,
Wstanę, poniosą wiatry mnie szumne!

Bo jeśli śmierć jest silna, tęsnota
Stokroć mocniejsza od zgonu —
Tam Polska, cała w wiosennych grzmotach,
Tam dym rodzinnego domu!

Śmierci się z ciemnych ramion wyśliznę,
Odwalę twarde grobowe głazy
Aby zobaczyć moją ojczyznę,
Traconą tyle razy!

Raz ją straciłem przez krwawą wojnę,
Sto razy przez złość rodaków —
Wylecę, pielgrzym, z obczyzny znojnej
Drogą błękitu i ptaków!

Widzę już w dali chaty schylone,
Nad nimi gniazda bocianie —
Wierzby, do śmierci rozżalone,
Biegną mi na spotkanie.

Lecz język polski biegnie najpierwszy
I wita mnie po ojcowsku,
Język niedoli i język wierszy,
Ogień miłości i troski!

Jeżeli byłem obcy wam żywy
Dajcie martwemu ziemi swej tyle,
Aby podobna do matki tkliwej
Legła na mojej mogile.

Uzbekistan-Fergana, 1941 rok.

2 miliony tomów posiadamy w 1844 bibliotekach powszechnych

Wedle danych uzyskanych od Naczelnika Wydziału Bibliotek Ministerstwa Oświaty, ob. Józefa Janiczka, posiadamy w kraju, po pożodze wojennej, 1.844 bibliotek powszechnych, obejmujących ok. 2 mil. 200 tysięcy tomów. W miastach istnieje 1168 bibliotek liczących około 2 miliony tomów, wsie posiadają 676 bibliotek, obejmujących z górą 260.000 tomów. Zważywszy, że wieś zamieszkuje 16.200.000 (69 proc.) ludności, 1 książka wypada na 60 mieszkańców wsi (przed wojną na 24 mieszkańców).

Miasta posiadają 7.400.000 (31 proc.) mieszkańców, czyli, że 1 książka wypada przeciętnie na 4 mieszkańców (przed wojną 2 książki na 3 mieszkańców).

Rozpatrując te dane w skali ogólnokrajowej, przyjąwszy liczbę ludności kraju — 24 miliony, 1 biblioteka przypada na ca 13.000 mieszkańców i 1 tom na ca 11 mieszkańców (przed wojną na 5 mieszkańców).

Znaczne różnice zachodzą w zaopatrzeniu w książkę poszczególnych terenów. Ziemie dawne posiadają 1.900 tysięcy tomów na 18.600.000 mieszkańców, czyli 1 tom przypada na 9 mieszkańców. Ziemie Odzyskane posiadają 265.000 tomów na 5.000.000 mieszkańców, czyli 1 tom przypada na ca 20 mieszkańców.

200 tys. zł. na nagrody literackie przeznaczyło Wydawnictwo Kuthana

Wydawnictwo Eugeniusza Kuthana w Warszawie, pragnąc w miarę możności przyczynić się do ożywienia twórczości literackiej w odrodzonej Polsce, ustanowiło trzy nagrody za najwybitniejsze utwory w dziedzinie prozy literackiej, dramatu i krytyki, przeznaczając na ten cel 200.000 złotych.

Po uzgodnieniu tej inicjatywy z Ministerstwem Kultury i Sztuki, powołane jury w najbliższych dniach przyzna pierwszą z wyżej określonych nagród.

Nagroda będzie udzielona za wydany, przez jakiekolwiek wydawnictwo drukiem w dobie obecnej, literacki utwór prozą, powieść, zbiór nowel lub reportaży — uwzględniający wojenne lub powojenne zagadnienia społeczne.

Nagroda w kwocie 100.000 zł. ma być przyznana w dwóch równych częściach dwum autorom.

Skład jury stanowią: 1) Maria Dąbrowska, 2) Kazimierz Chachowski, Dyrektor Departamentu Literatury w Ministerstwie Kultury i Sztuki, 3) prof. dr. Stanisław Furmanik i 4) dr. Jan Nepomucen Miller, przewodniczący Zarządu Warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Dwie następne nagrody zostaną przyznane w najbliższych miesiącach r. b. Warunki i skład jury będą ogłoszone we właściwych terminach.

Opera Chłopska w Jeleniej Górze

Teatry amatorskie, o ile stoją na dobrym poziomie, a przedstawienia wyprowadzone zostają przez siły fachowe, cieszą się zwykle dość dużym powodzeniem.

Ziemie Zachodnie, skazane przeważnie na oglądanie przedstawień teatrów objazdowych, wystawiającyc! sztuki nieraz o miernej wartości, przyjmują odruch każdej inicjatywy lokalnej z entuzjazmem.

Dowodem tego jest wznowienie przez Zarząd Powiatowy Zw. Samopomocy Chłopskiej opery ludowej pt. „Chłopska krew" Sztuka ta skomponowana przez chłopa samouka-muzyka, Alojzego Łazarka, jest grana przez zespół amatorski i cieszy się ogromnym wzięciem wśród społeczeństwa jeleniogórskiego.

Sztuka ta jest oparta całkowicie na motywach ludowych, pieśniach oryginalnych lub skomponowanych i tak podobnych do oryginalnych pieśni ludowych, że nawet muzyk słuchając sztuki nie wie — gdzie się kończy oryginał a zaczyna kompozycja.

„Chłopska krew" niewątpliwie posiada duże wartości tak artystyczne, jak i ideologiczne. To, że została wystawiona na lewym brzegu Odry, świadczy o tym, iż chłop na Ziemie Odzyskane poszedł nie tylko z pługiem, kosą i twardymi rękami, ale nie zapomniał o swym największym skarbie — o sztuce.

EUSTACHY CZEKALSKI

„Demokracja Kościuszkowska"

Przeszłość nasza nie jest należycie oceniona. Oddalenie wydarzeń zaciera właściwe kształty i stwarza urojone sądy o dawnej rzeczywistości. Nawet ludzie o wszechstronnym wykształceniu ulegają sugestii... przedawnienia i zmieniają wymiary faktów. By temu zapobiec, dobrze jest mieć zawsze pod ręką książkę, która należycie orientuje i prostuje odchylenia sądów.

Ważne to jest specjalnie przy ocenie wydarzeń rewolucyjnych. Ileż to błąka się „wypłowiałych", „zniekształconych" lub w ogóle przeinaczonych wersji o naszych powstaniach, o ruchach wolnościowych? Jak inaczej wyglądają podobizny wybitnych działaczy? Jak dostosowuje się do okoliczności wymiar wydarzeń?

Powstanie kościuszkowskie należy w pierwszym rzędzie do tych dostosowywanych historycznych wydarzeń Historycy, jak i publicyści usiłują często ten wybitny i tragiczny moment w życiu naszego narodu podać do wiadomości ogółu w formie bezpłciowej, domniemanie obiektywnej. Chodzi o zatarcie walki społeczno - politycznej, o eliminację momentów programowych. Jest jednak na odwrót. Właśnie te przemilczane, zacierane, pomniejszane fakty stanowią właściwe rewolucyjne, twórcze siły. Rewolucja Kościuszkowska bez tych rewolucyjnych, społecznych sił nie byłaby zjawiskiem o decydującym pierwiastku. Powstanie kościuszkowskie wybuchło „przedwcześnie" w Warszawie, gdyż nie dało się dłużej utrzymać w ryzach rewolucyjnych dążeń mieszczaństwa, proletariatu miejskiego. Zapewne wrogość wobec okupacji odgrywała dużą rolę. Ale nie mniejszymi czynnikami były dążenia demokratyczne ówczesnego społeczeństwa. Jakie to były dążenia?

Przypomina nam o tym dr. Adam Próchnik w książce pt. „Demokracja Kościuszkowska". Jest on też autorem portretu Naczelnika Kościuszki. Książka ta ukazała się pt. „Kim był Tadeusz Kościuszko" w wydawnictwie spółdz. „Wiedza". Obie te prace wzajemnie się uzupełniają. Obie te prace dają świadectwo prawdzie, wymiarom faktów historycznych.

O Tadeuszu Kościuszce napisano tyle ckliwej beletrystyki z pretensjami do prawdopodobieństwa. Męskie słowo dr. Próchnika jest tym cenniejsze. Zresztą obie te publikacje są cenne i ze względu na autora.

Dr. Adam Próchnik, wybitny działacz polityczny, b. poseł PPS., podczas okupacji niemieckiej należał do szeregów walczących z hitleryzmem. Przedwczesna śmierć w r. 1942 wyrządziła wielką stratę ruchowi oporu i walki. Dr. Adam Próchnik znany był i jako publicysta o nieugiętym charakterze.

Jego „Demokracja Kościuszkowska" jest więc poniekąd i spuścizną po tym pisarzu — działaczu społeczno - politycznym. Pierwsze wydanie tej książki poprzedził wstępem patriarcha ruchu socjalistycznego w Polsce Bolesław Limanowski. Podziela on tezę dr. Próchnika, iż „Powstanie Kościuszkowskie miało się stać reakcją przeciw kompromisowi, mieszczącemu się w Konstytucji 3 Maja".

Ten punkt wyjścia jest busolą, prowadzącą dociekania w ujęciu i rozumieniu wydarzeń historycznych. Konstytucja 3 Maja pozostawiła zagadnienie włościańskie poza nawiasem konkretnego polepszenia warunków polityczno - społecznych tej przemożnej warstwy ludności. Dr. Adam Próchnik po analizie stosunków demograficznych i politycznych ówczesnej Polski, przeszedł do konkluzji:

„Konstytucja 3 Maja nie tylko nie odpowiada potrzebom i interesom pokrzywdzonych, ale nie można jej nawet uważać za wyraz najgłębszych przekonań jej autorów"

Wpływ rewolucji francuskiej na stosunki wewnętrzne w Polsce był niezmiernie żywy. Ulegały mu nie tylko doły, ale i góra szlachecka. W postulatach inicjatorów powstania mieściły się żądania w kierunku gruntownej zmiany ustroju prawno - politycznego Polski. Uchylono monarchię na rzecz republiki. Mieszczaństwo i włościaństwo powinny stać się równouprawnionymi, wolnymi warstwami społecznymi.

Pomiędzy ideologię inicjatorów powstania a założenia aktów kosułowskiego, winiarskiego i połanieckiego, wkroczyła rzeczywistość wojenna i uczyniła pewne odchylenia, ale pozostaje faktem, iż istniały postanowienia:

1) zniesienia władzy królewskiej,
2) zniesienia Senatu czyli Izby wyższej,
3) zniesienia wpływów duchowieństwa wyższego.

Równocześnie ustalono.

1) Każdy obywatel Rzplitej niezależnie od wyznania ma prawo nabywać, posiadać ziemię.
2) Każdy posiadacz, płacący podatek, ma prawo wyboru i może być wybierany.
3) Zniesienie poddaństwa włościan, wolność i równe prawa dla wszystkich.
4) Cały naród będzie uzbrojony. Dobra koronne i duchowne posłużą do utrzymania siły zbrojnej.

Te postanowienia są drogowskazem do właściwej oceny stanu umysłów przed wybuchem powstania i podczas samej insurekcji.

Postać Kościuszki, jako centralna, osiowa siła powstania w przedstawieniu i ujęciu dr. Próchnika urasta do niezwykłych wymiarów. Był to demokrata o nieposzlakowanej czystości charakteru i wierności ideałom republikańskim. Bieg wydarzeń powstańczych, choć tragiczny w następstwa, nie pomniejsza osoby Naczelnika. Przeciwnie: Kościuszko rośnie wraz z rozwojem wydarzeń. Nieszczęśliwa Bitwa Maciejowicka przesądza powstanie. Nie jest w stanie zburzyć ideału wolności i demokracji w Polsce. Pozostawia w spuściźnie wielką myśl: „Polskę może jedynie zbawić na demokratycznych, szerokich zasadach oparty ruch ludowy".

Od tej też pory: „Radykalizm polski zrósł się z myślą irredenty".

Praca dr. Próchnika nastręcza bardzo dużo materiału do refleksji historycznych. Ważna jest przede wszystkim dlatego, że przypomina właściwe rodowody wydarzeń, że ludzi kościuszkowskich stawia we właściwym świetle, że wskazuje na wpływ istotnej rewolucji francuskiej i nie tuszuje stosunku Konwentu do powstania.

Ważne jest przytym, że przypomina nam wybitne postacie, jak Turski, Prozor, Madaliński, Zajączek, Jasiński, Dekiert, Kiliński. Nasuwa nam na pamięć wspaniałą osobistość St. Staszica i jego słowa:

„Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępu, podłości, gwałtu, kto niewinną szlachtę najpoczciwiej i najszczerzej swojej ojczyźnie życzącą oszukuje i rozpija? Panowie.

Kto od wieków robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? Panowie.

Kto sądowe magistraty zmieniał w targowisko sprawiedliwości, albo plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? Panowie.

Kto koronę sprzedawał? Panowie.

Kto koronę kupował? Panowie.

Kto obce wojska do kraju sprowadzał? Panowie".

Demokracja Kościuszkowska pragnęła wyprowadzić społeczeństwo polskie z tego błędnego, zaczarowanego koła. Mówi nam o tym dr. Adam Próchnik, przywracając realne rozmiary ludziom i wydarzeniom.

Książkę jego przeczyta z pożytkiem każdy obywatel Rzeczypospolitej Dla niehistoryka, przeciętnego czytelnika będzie ona nawet rewelacyjną. Autor nagromadził w pracy swojej masę faktów, które ważne są i dla naszej współczesności.

Chciałbym też zwrócić uwagę świetlicom na „Demokrację Kościuszkowską" i „Kim był Tadeusz Kościuszko". Bez tych dwóch publikacji nie można mówić o powstaniu 1794 r. Ułatwiają one prowadzenie dyskusji, dają obfity materiał do przygotowania odczytu. Wskazują, jak należy podchodzić i ujmować wydarzenia oraz osoby działające w powstaniu.

Byłoby pożądane, żeby postać autora dr. Adama Próchnika nasunęła oświatowcom i ciepłe wspomnienie o jego działalności polityczno - społecznej, a specjalnie podczas okupacji.

Dokąd zgłaszać się
po sprzęt do porządkowania ulic?

Kierownictwo Akcji Społecznej oczyszczania Warszawy z ramienia BOS — podaje do wiadomości Organizacjom i Instytucjom, pragnącym brać udział w oczyszczaniu Warszawy, że brakujący sprzęt (łopaty, kilofy), wypożyczać mogą na dzień pracy ze składu „Akcji Społecznej BOS-u" (Ujazdów Górny, pawilon III).

Po sprzęt zgłaszać się mogą delegaci grup. Sprzęt wydawany jest za pokwitowaniem, zwrotnym przy oddaniu sprzętu. Pożądane jest zgłaszanie się na dzień przed rozpoczęciem pracy pod wskazany adres Biura Akcji Społecznej BOS-u na Ujazdowie.

Zabezpieczanie zabytków
na Rynku Starego Miasta

Pracownia Staromiejska Wydziału Architektury Zabytkowej BOS, mieszcząca się w częściowo ocalałym lewym skrzydle „Pałacu pod Blachą" — opracowała szkicowy plan zabudowy Starego Miasta. Pracownia sporządza jednocześnie kosztorysy wszystkich budowli staromiejskich w kolejności ich wartości zabytkowej. W związku z tym przeprowadzane są pomiary, inwentaryzacja i wykonywane rysunki poszczególnych obiektów zabytkowych. Niezależnie od tych prac opracowano próbny projekt odbudowy domu Kilińskiego przy ul. Szeroki Dunaj 5.

W dziedzinie realizacyjnej Pracownia Staromiejska zabezpiecza kamienice po stronie Dekerta w Rynku Staromiejskim, oznaczone Nr. 28, 30, 32 (dom Baryczków), 34 (kamienica Szlichtingerów), 36 („Pod Murzynkiem"), 38. 40, 42 (na rogu ul. Wąski Dunaj — kamienica Ks. Mazowieckich). Roboty na tym odcinku wykonuje SPB, pod kierunkiem Wydz. Architektury Zabytkowej BOS. Zabezpieczenie budowli zabytkowych polega na zachowaniu i wzmocnieniu murów i sklepień, które dotychczas przetrwały. Ocalone szczegóły wnętrz, składane są w specjalnie na ten cel przeznaczonym pomieszczeniu, z oznaczeniem z jakiego miejsca i domu pochodzą. Pozwoli to w przyszłości na wierne odtworzenie zabytkowych wnętrz.

Walka ze sprzedażą miejsc w kolejkach
po przydział dla dzieci

Rozdział butów dziecinnych, jak w ogóle przydział artykułów na kartki „D" jest loterią fantową, gdyż Wydział Artykułów Przemysłowych Zarządu Miejskiego otrzymał 10.000 par bucików do rozdziału pomiędzy 95.000 posiadaczy kartek. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że może je otrzymać tylko co dziesiąty posiadacz kart.

Ten stan rzeczy jest naturalnie wykorzystywany przez rozmaitych oszustów i spryciarzy. Oprócz odsprzedaży kart giełdy, sztucznego tłoku i kradzieży — jest także uprawiany proceder sprzedaży miejsca w ogonku do sklepów rozdzielających towar. Miejsce takie kosztuje czasem do 500 zł.

Jest rzeczą jasną, że najwięcej nieporządku wprowadza tu nie naprawdę potrzebujący, ale handlarz-oszust, ulicznik.

Wydział Artykułów Przemysłowych, zmuszony był wielokrotnie odwoływać się do pomocy milicji. Na przyszłość pomoc ta zosta nie zwiększona i wszelkie nadużycia ukrócone i karane. Dużo może pomóc w tej ciężkiej pracy uczciwy „kartkowicz". *(ap)*

Inwestycje budowlane
handlu prywatnego

Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy w porozumieniu z Instytutem Gospodarstwa Narodowego rozpisało ankietę do kupiectwa.

Celem ankiety jest zobrazowanie inwestycji budowlanych, poczynionych przez handel hurtowy i detaliczny.

Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy podkreśla, że ankieta jest anonimowa. Termin udzielania odpowiedzi upływa z dniem 15.9.1946 r.

Szczepienia ochronne
dla opóźnionych

W dniu 15.9 rb. upływa termin kontroli dokonanych szczepień przeciw durowi brzusznemu. Po tym terminie dodatkowe punkty szczepienia przeciw durowi brzusznemu w II Ośrodku Zdrowia przy ul. Wiejskiej 19 i w XV Ośrodku Zdrowia przy ul. Jagiellońskiej będą skasowane.

Osoby, które w wyznaczonym terminie z różnych powodów nie poddały się szczepieniu mogą dokonać swego obowiązku w Miejskim Instytucie Higieny przy ul. Nowogrodzkiej 12.

Sprostowanie
Resortu Zaopatrzenia

Resort Zaopatrzenia podaje do wiadomości, że grysik pszenny i kasza sorghum wydawane będą na kupony nr 26, 27, 28 i 29 kart wrześniowych, a nie jak mylnie podano na kupony nr 27, 28. 29 i 30 tychże kart

Z ŻYCIA PARTII

KALENDARZYK ZEBRAŃ PARTYJNYCH

Dnia 13 września odbędą się zebrania w następujących Dzielnicach PPS.:

Żoliborz, ul. Kossaka 10 godz. 18 referat wygłosi tow. Rudka; Mokotów, ul. Chocimska 4 godz. 18 ref. wygłosi tow. Brodowski; Ochota, ul. Niemcewicza 9 godz. 18 ref. wygłosi tow. Winnicki; Grochów, ul. Podskarbińska 6 godz. 18 z referatem politycznym.

REJESTRACJA CZŁONKÓW DZIELNICY WOLA

Rejestracja członków Dzielnicy Wola odbywa się codziennie od godz. 10 — 11 i od 16.30 do 18 w sekretariacie dzielnicy Ogrodowa 39 II piętro.

ZEBRANIE CZŁONKÓW DZIELNICY WOLA

Dnia 11 bm. o godz. 16.30 odbędzie się zebranie członków Komitetu Dzielnicy Wola przy ul. Ogrodowej 39, II piętro.

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICY PRAGA — CENTRALNA

Dzielnica Praga - Centralna PPS zawiadamia, że zebranie Komitetu Dzielnicy odbędzie się w czwartek 12 bm. o godz. 17-ej.

DZIELNICA OCHOTA

Rejestracja członków Dzielnicy Ochota odbywa się codziennie od godz. 16 do 18 w sekretariacie Dzielnicy. Tel Sekretariatu 8.79-19.

ZEBRANIE POCZTOWCÓW

Dn. 12 bm. o godz. 15 w Sali Malinowej Urzędu Telekomunikacyjnego przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 45 odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków Organizacji Pocztowej PPS Dzielnic i Kół m. st. Warszawy.

Wstęp dla sympatyków i gości. Stawiennictwo obowiązkowe

KOMITET GMINY FALENICA

Członkowie PPS zamieszkali na terenie Józefowa, Michalina, Falenicy, Miedzeszyna i Radości obowiązani są pod rygorem organizacyjnym do ponownej rejestracji. Rejestracja odbywa się codziennie w godz. 18 — 20 w sekretariacie przy ul. Piłsudskiego 19.

Niezarejestrowanie się do dnia 20 bm pociągnie za sobą wykreślenie z listy członków.

Wyprawki dla dzieci
pracujących rodziców

Wydział Artykułów Przemysłowych Zarządu Miejskiego otrzymał na III kwartał br do rozdziału 200 wyprawek dziecięcych. Na wyprawkę składa się: 1 m. flaneli, 7 m. płótna na pieluszki, 6 m płótna na powłoczki, $2^1/_4$ m. materiału na becik, 4½ m. flaneli na pieluszki, 2 kaftaniki, 1 śpioszek i 4 koszulki

Wyprawkami, wobec ich minimalnej ilości w porównaniu z zapotrzebowaniem zostaną obdzieleni tylko najbardziej potrzebujący rodzice.

Do podania o wyprawkę należy dołączyć zaświadczenie lekarza urzędowego lub Ośrodka Zdrowia i zaświadczenie miejsca pracy

Wydział ostrzega, że kontrola prawdziwości danych w podaniach została zaostrzona i wszyscy ci, którzy uciekają się do oszustwa (podwójne podanie, wypożyczone dzieci itp.), zostaną wykryci i pociągnięci do odpowiedzialności. *(ap)*

Mleko słodkie
zamiast skondensowanego

Wobec możliwości braku mleka skondensowanego, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zawarło umowę ze „Społem" na dostawę mleka słodkiego, które będzie rozdzielane tylko przez sklepy spółdzielcze, prawdopodobnie już od października br.

Mleko słodkie będzie wydawne na kartki „D" i „M" w ilościach, które będą podane osobno.

Pewną trudność sprawia tu żądanie Ministerstwa, żeby mleko wydawane było dzieciom do lat 3, gdy karty „D" obejmują dzieci do lat 12. Wydaje się, że niewłaściwym jest pozbawianie dzieci od lat 3 do 12 mleka, które jest im przecież koniecznie potrzebne dla normalnego rozwoju.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przyznało do rozdziału we wrześniu między sierocińce i zakłady opiekuńcze m. st. Warszawy 150.000 litrów mleka skondensowanego. *(ap)*

TEATRY

TEATR POLSKI (ul. Karasia 2): o godz. 18 „Papuga".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (ul. Marszałkowska 8.): o godz. 18 komedia muzyczna pt. „Dzień bez kłamstwa", w reżyserii Z. Koczanowicza.

TEATR MAŁY (ul. Marszałkowska 81): o g. 18 „Szkarłatne róże".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego 20): godz. 18 „Damy i Huzary" Fredry.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8). o godz. 17 i 19 rewia pt. „Warszawa w kwiatach".

TEATR STUDIO (ul. Karowa 31): o godz. 18.30 „Produkcja Pana Brandta".

TEATR LUDOWY (Praga, ul. Targowa 73, na wprost Dw. Wileńskiego): codziennie o godz. 19 rewia „Konkurs Humoru".

SALA WEDLA (ul. Zygmuntowska): godz. 18.15 — występy Baletu Parnella.

CYRK (Praga, ul. Szeroka): we wtorki, czwartki, soboty i niedziele o godz. 16 i 19.30; w pozostałe dni o godz. 19.30.

WZNOWIENIE „PAPUGI" W TEATRZE POLSKIM

W ciągu kilku dni września wznowiono w Państwowym Teatrze Polskim trzy sztuki z poprzedniego sezonu: cieszące się niesłabnącym powodzeniem „Grube Ryby" z Ludwikiem Solskim, pełna wdzięku i beztroska komedia „Majątek albo Imię" oraz ostatnio komedia K. Korcellego „Papuga", która po przerwie w sierpniu pierwszy raz wchodzi na afisz w środę 11 bm. Oryginalne, nowe ujęcie sceniczne sztuki oraz ostra satyra na stosunki sprzed 1939 r. wywołały polemiki i dyskusje w prasie i wśród publiczności. Wznowienie „Papugi" da możność zobaczenia interesującej współczesnej sztuki tym, którzy nie widzieli jej w zeszłym sezonie.

Przedstawienia rozpoczynają się o 18-ej wieczorem i o godz. 14.30 po południu.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „Jesse James".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Szyrmet Chan".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Zygmunt Kłosowski".

„TĘCZA" (Żoliborz, ul. Suzina 4): „Piękna Płeć".

KINO OŚWIATOWE DOMU KULTURY ROBOTNICZEJ (Żoliborz, Pl. Inwalidów): film naukowy „Co kraj to obyczaj".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seanse te passe-partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków Zawodowych, Praga, ul. Targowa 15, pokój 17, od godz. 9 do 14, oprócz niedziel i świąt.

Co usłyszymy w RADIO

CZWARTEK — 12 września.

6.00 sygnał czasu, pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.05 dziennik poranny, 6.25 gimnastyka poranna, 6.35 muzyka poranna, 7.30 powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika porannego, 7.35 muzyka por. 8.30 skrzynka posz. rodz. 12.05 dziennik południowy, 12.35 utwory fortepianowe w wyk. T. Woytaszewskiej - Janiszewskiej, 12.55 pięć minut poezji, 13.25 koncert rozr. wyk. Sekstet pod dyr. St. Rachonia, 14.00 aud. dla dzieci, 14.15 audycja dla młodzieży, 16.00 Dziennik popoł. 16.30 pieśni w wyk. C. Izygrymówny, 16.55 reportaż pt. „Jak powstaje gazeta", 17.10 mozaika muz. 17.50 odbud. Warszawy, 17.55 ze świata radia, 18.00 kącik świetl. 18.10 audycja literacka, poeta nar. śląska Ciesz. J. Kubis, 18.30 arie i pieśni w wyk. B. Ignaszakówny, 19.00 nauka przy głośniku, 19.30 audycja słowno-muzyczna „Włoscy śpiewacy" oprac. K. Stromengera, 20.00 dziennik wiecz. 20.30 nasze pieśni w wykonaniu Kr. Szczepańskiej, 20.45 „Eksperyment" — słuch. 21.00 audycja literacka, 21.30 muzyka, 22.00 pokrzywy nad Brdą, 22.15 Koncert Orkiestry Tan. P.R. pod dyr. J. Cajmera, 23.00 ostatnie wiad. dzien. rad. 23.30 Skrzynka posz. rodzin zagranicą, 23.55 Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKU Kutno Nr. 50 na nazwisko Osochowskiego Janusza. 1685

ZAGUBIONĄ kartę rejestracyjną na nazwisko Nicman Henryk wydaną przez RKU Siedlce unieważniam. 1579

CENY OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr. 121. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 89. Praga, ul. Targowa 70. „Wolność" Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB"—Dział Reklamy—ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr. 8-67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofeli Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.26.

REDAGUJE KOMITET B — 11129 „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Gangsterzy w krótkich spodenkach

Młodzież niemiecka na gruzach hitleryzmu

Znany na zachodzie dziennikarz Curt Riess ,autor wielu już publikacji na temat współczesnych Niemiec, napisał w tygodniku brytyjskim „Leader" pod powyższym tytułem rewelacyjny reportaż z Berlina. Dziennikarz przedstawia prawdziwy, objektywnie widziany obraz życia dzieci i młodzieży niemieckiej w obecnej powojennej rzeczywistości.

Oto kilka szkiców, w jakich ujmuje Riess swoje pierwsze wrażenia z niedawnej hitlerowskiej stolicy

Była to dobrze zakonspirowana złodziejska melina. Zamieszkała w niej banda, składała się z czternastu osób — z których najmłodsza miała lat dwanaście, a najstarsza szesnaście. W skład bandy wchodzą również dwie dziewczyny. Młodzież z tej spelunki trudni się kradzieżą i tzw. u nas szabrem, to znaczy wędrówką po na wpół zburzonych domach i ogałacaniem ich ze wszystkiego co przedstawia jakąś sprzedażną wartość.



Ten syn gestapowca wychował się za drutami koncentracyjnego obozu.

10 rano. Chłopiec 10 czy 13-letni, wyglądający na ucznia, stoi na rogu ulicy z rękami w kieszeniach i pustym plecakiem na plecach. Gwiżdże sobie, i wydaje się, że na kogoś czeka. Wtem zajeżdża amerykańska wojskowa ciężarówka. Chłopiec wślizgnął się błyskawicznie do środka i po niedługiej chwili ukazał się znów na ulicy, gwiżdżąc beztrosko i wolno podążając w kierunku jakiegoś domu, gdzie po chwili zniknął. Plecak jego był zupełnie wypchany. Cóż miał w nim? Może konserwy, może mleko w proszku, może papierosy?

A oto drugi obrazek. Któregoś dnia zaczepił dziennikarza na ulicy szesnastoletni wyrostek, proponując mu kupno mąki, cukru, lub masła. Nie otrzymawszy odrazu odpowiedzi, zaproponował z kolei kołnierz futrzany, żądając 12 tysięcy marek.

I wreszcie trzecia scenka. Dziesiąta wieczór. Róg ulicy berlińskiej. Dziennikarza zaczepia młoda dziewczyna, o twarzy i wyglądzie dziecka, proponując łamaną angielszczyzną swoje towarzystwo. Mówi to „fachowo". Widać, że wiele już razy powtarzała swą formułkę. „Nazywam się Frieda. Pan na pewno ma papierosy lub czekoladę" — dodaje po przerwie.

Taki jest Berlin w lecie 1946 roku — stwierdza dziennikarz.

NA MELINIE

Curt Riess zainteresował się szczególnie życiem niemieckiej młodzieży, tej najmłodszej, która jest jeszcze właściwie dziećmi.

W czasie jednej ze swych przejażdżek po Berlinie zawarł znajomość z młodym, szesnastoletnim złodziejaszkiem Fritzem, który, uciekając przed policją, skrył się do jego samochodu. Fritz nabrał zaufania do dziennikarza i zdradził mu wiele swych tajemnic, a nawet zaprowadził do swego i kolegów mieszkania.

Wszyscy członkowie bandy posiadają broń i na wypadek próby wtargnięcia policji będą strzelać.

— Wy wszyscy żyjecie z kradzieży? — zapytał dziennikarz.

— To nie jest kradzież. Co właściwie znaczy dziś kradzież? Dzisiaj nic do nikogo nie należy. Nie ma właścicieli. A jeżeli ktoś coś ma, to ukradł. Po prostu mamy prawo nie umierać z głodu — odpowiedzieli.

Rzeczywiście nie umierali z głodu. Pokazali swą spiżarnię. Była po sufit zawalona setkami puszek z konserwami, stosami odzieży, bańkami z benzyną, papierosami, sprzętem fotograficznym. Wszystko to stanowiło łup złodziejskich wypadów. Również sprowadzają żywność z prowincji. Ta spiżarnia to nie wszystko. Mają pełne piwnice.

W Berlinie takich młodocianych band jest bardzo wiele. Jednej nocy tylko policja zaaresztowała na samym tylko przedmieściu Berlina Steglitz trzy zgrane zespoły. Chłopców i dziewczęta.

Jedna z dwóch dziewcząt w melinie — Paula — bardzo ładna, nędznie ubrana i wyzywająco umalowana, wyznała dziennikarzowi z płaczem, że jest chora. „Pan wie...".

Matka Pauli, dawniej „porządna" niemiecka gospodyni domu, dzisiaj uprawia ten sam co córka proceder.

— Jeżeli chce pan znaleźć w Berlinie niewinną dziewczynę w moim wieku (16 lat) musi pan długo, długo szukać... — poinformowała Paula dziennikarza.

NAUCZYCIEL BOI SIĘ UCZNIÓW

Uczniowie opuszczający po lekcjach lokal szkolny handlują na ulicach. Są oni popularni wśród handlarzy czarnego rynku, którym dostarczają towar.

Nauczyciele szkolni żyją w nędzy, są biedni ubrani i papierosów nie palą, bo ich na to nie stać. Otrzymują 450 marek pensji miesięcznie, a papieros kosztuje 8 do 10 marek.

— Moi uczniowie — mówi jeden z nauczycieli — zarabiają dziennie więcej pieniędzy, niż ja mogę zarobić miesięcznie. Palą, choć jest to teoretycznie zabronione. Większość z uczniów starszych klas była już na wojnie w Volkssturmie — nie dają sobą kierować, nie słuchają zakazów, nie stosują się do szkolnych przepisów. Nauczyli się już obcować ze śmiercią i z kobietami, palą, piją. Szkoły stały się placówkami czarnego rynku. Handel uprawia się nawet na lekcjach. Towar jest kradziony. Nie mogę zatrzymać ich. Boję się o swoje życie. Już mi nie raz grozili śmiercią, gdybym ich wydał.

SCHWYTANI PODCZAS ORGII

Po tej rozmowie z pedagogiem, Cur Riess pytał o zdanie rodziców.

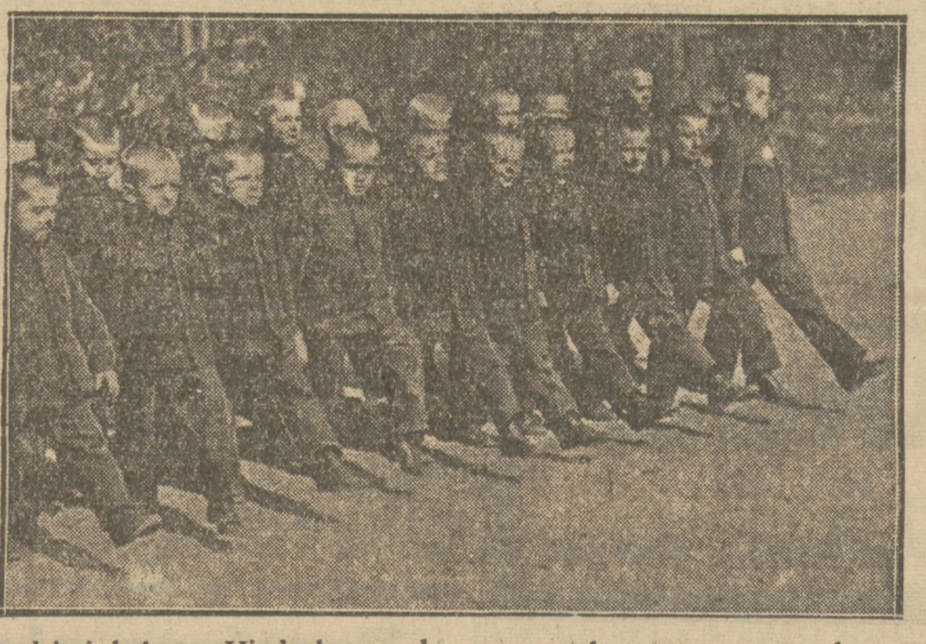
Ojciec dziecka, które zostało aresztowane za handel na czarnym rynku oświadczył:

— Mój Emil nie jest złodziejem. To dobry chłopiec. Ale zepsuli go. Rodzice nie mają dziś żadnego wpływu na dzieci. Nie słuchają nas. To duch Hitlerjugend, który ciągle nad nimi panuje. Śmieją się z nas, uważają, że jesteśmy staroświeccy. Ale niech pan nie myśli, że wszyscy rodzice myślą tak samo jak ja. Znam sam takich, tu w tym domu, sąsiadów, którzy nie widzą nic zdrożnego w tym, że ich dzieci kradną. Cała młodzież kradnie.

Sumienny dziennikarz odwiedził również i sądy dla nieletnich.

— Nie jest jeszcze tak źle — oświadczył sędzia. — Nie cała młodzież kradnie. Ale oświadczam panu, że połowa berlińskiej młodzieży powinna siedzieć w więzieniu. I kradzież nie jest najgorszym przestępstwem.

Pokazał protokół. Aresztowano kilkoro chłopców i dziewcząt w wieku od 13 do 18 lat schwytanych podczas „orgii" w zachodniej dzielnicy Berlina. Słowo „orgia" widniało w protokóle z objaśnieniem, że dzieci złapane zostały na gorącym uczynku uprawniania perwersyjnej rozpusty. Byli wśród nich młodociani sadyści mazochiści.



Te dzieci, które za Hindenburga tak maszerowały, potem tworzyły szeregi SS.

POD HITLEREM BYŁO LEPIEJ

Na zakończenie swego reportażu Curt Riess przeprowadził wywiad z młodym pisarzem niemieckim, Fredem Dengerem, interesującym się szczególnie problemem młodzieżowym.

— Dzisiejsza młodzież niemiecka cierpi na głód, lecz nie żywności. Na głód życia, miłości, namiętności. Za hitlerowskich rządów młodzież nie znała normalnego, spokojnego życia. To był świat wielkich słów, wzniośle brzmiących frazesów, olbrzymich obietnic i straszliwych przekleństw. Obiecano im wszystko na ziemi. Mieli być panami świata. Potem przyszła klęska i pokój. Nie fizyczny głód, głód jedzenia jest przyczyną dzisiejszego zachowania młodzieży niemieckiej. Głód jest tylko wymówką, płaszczykiem do przykrycia zbrodni i przestępstw. Mówią, że mają prawo kraść, bo są głodni. Ale oni nie kradną, aby jeść. Bardziej pochłania ich aktywność, podniecenie, interes, niż jedzenie.

Osiemnastoletni Paul ze złodziejskiej meliny oświadcza w imieniu młodych Niemiec:

— Nie jesteśmy głodni. To nie ważne — jedzenie. Najważniejsze jest to, że jesteśmy skazani na siedzenie tutaj w Berlinie, jak w więzieniu. Nie możemy stąd się ruszyć. Pod Hitlerem było lepiej, pomimo wszystko. Mieliśmy mundury, mogliśmy maszerować, mogliśmy się ruszać, mogliśmy poznawać szeroki świat.

Wyjął z kieszeni pistolet:

— Wielu z nas zachowało jeszcze do dziś broń.

— Jesteście więc hitlerowcami — zapytał dziennikarz.

— Do diabła z definicjami! Nie jesteśmy hitlerowcami. Ale nikt nie zaprzeczy, że przyjemnie jest być żołnierzem i coś robić. Rozumie pan. Poszedłbym na wojnę nawet jutro. Przynajmniej czuje się, że się żyje.

— I Hitler jest ciągle jeszcze waszym bożyszczem?

— Tak, prawie tak. A co dziwniejsze, Ewa Braun jest ideałem wielu dziewcząt berlińskich. Niech pan pomyśli, młoda dziewczyna, kochana przez Fuehrera, w noc poślubną zażywa truciznę. Czyż to nie romantyczne. Czy to nie wspaniałe?

*

Młodzież niemiecka — kończy swój reportaż Curt Riess — żyje dzisiaj na Ziemi Niczyjej. Nikt nie znalazł dotąd dla niej drogi.

*

Dla nas, Polaków, szczególnie ważny, poza tym smutnym obrazem moralnego zdziczenia młodzieży, wynikającego z hitlerowskiego wychowania i bestialskiej wojny, jest nastrój panujący wśród tej młodzieży— i wyraźnie podkreślony przez anglosaskiego dziennikarza: nie umarło wraz z Hitlerem dawne bożyszcze. Ciągle jeszcze nurtują marzenia o wojnie, o wyczynach i podbojach, które pozwalały poznać szeroki świat.

Uwaga, uwaga!

Mimochodem

Warszawa w nocy

Stanowczo warunki stają się coraz bardziej przedwojenne.

Odżywa stara, znajoma biurokracja. Brylanty z carskiej korony znów znajdują chętnych nabywców z prowincji. W sklepach pełno najwyszukańszych delikatesów, tak samo niedostępnych dla ogółu, jak przed laty. I samobójstwa z miłości już się zdarzają.

Klną ludziska na to i owo, a nie pomyślą, że przed wojną klęli tak samo.

Weźmy taki tłok w tramwajach. Czy dawniej było lepiej?

Przez cały dzień wszystkie 7-ki, 14-ki i 18-ki chodziły zapchane fatalnie. I tak samo zbyt wrażliwym pasażerom radzono, żeby sobie kupili taksówkę, lub samolot.

Dopiero późno, gdzieś koło 12-ej, w tramwajach nocnych, lub w ostatnich dziennych, zjeżdżających do zajezdni — było luźniej. I atmosfera inna. Taka specyficzna atmosfera nocnego życia w stolicy...

*

Kilka dni temu też wracałem późno do domu. Nigdy o tej porze nie chodzę, ale jakaś nadzwyczajna okazja wypadła.

Szedłem przez Pl. Zwycięstwa rozjarzony mnóstwem elektrycznych świateł. Szedłem po gładkiej, czystej nawierzchni, która wśród głębokiej ciszy oddawała dźwięczne echo mych kroków. W dali majaczyła sylwetka wartownika przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Od Wierzbowej sunęła drobna postać zapóźnionego przechodnia.

W „trajlusie", do którego wsiadłem, drzemał samotny konduktor. Byłem jedynym pasażerem.

Dopiero na dalszych przystankach wsiadło dwóch chwiejnych birbantów, potem jakaś zakochana parka i starszy jegomość w szaliku, zalany na cacy. Jegomość wygłosił do nas dłuższą mowę, przerywaną czkawką i wstawkami śpiewnymi. Następnie pochylił się na ławce i boleśnie manifestował swoje znudzenie życiem i użyciem.

Uprzytomniłem sobie, że to przecież sobota. I jeszcze — że nocne życie Warszawy staje się zadziwiająco podobne do przedwojennego.

Wysiadłszy z „trajlusa", spojrzałem na niebo, by stwierdzić, czy już świta.

Ale nie.

Potem spojrzałem na zegarek. Była godzina 20-ta minut 45.

A. TOM

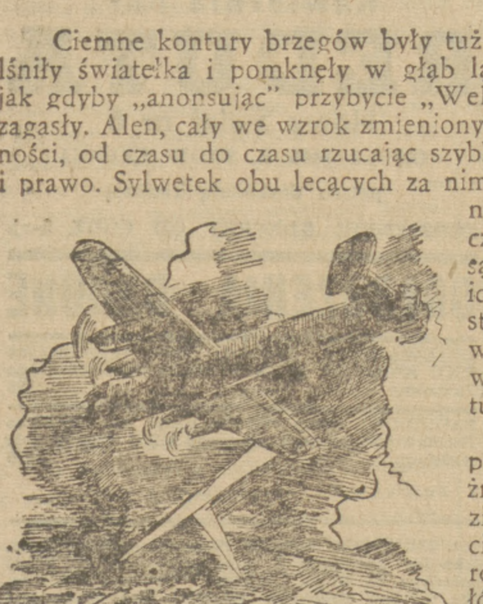
Inauguracja sezonu operowego we Wrocławiu

Opera Dolnośląska, z siedzibą we Wrocławiu, wystawiła na inaugurację nowego sezonu operę Pucciniego „Madame Butterfly". Na przedstawieniu inauguracyjnym obecni byli przedstawiciele władz, sfer artystycznych i kulturalnych Wrocławia oraz liczna publiczność.



3)

Ciemne kontury brzegów były tuż przed nimi. Znów zalśniły światełka i pomknęły w głąb lądu szybkimi skokami, jak gdyby „anonsując" przybycie „Wellingtonów". Po chwili zagasły. Alen, cały we wzrok zmieniony wpatrywał się w ciemności, od czasu do czasu rzucając szybkie spojrzenia na lewo i prawo. Sylwetek obu lecących za nimi samolotów nie mógł nigdzie dostrzec, ale czuł instynktownie, że są gdzieś niedaleko i że ich piloci wytężają wszystkie swoje siły, aby wysunąć się naprzód i wcześnie wpaść do portu.



Nagły błysk reflektorów rozjaśnił połać nieba.

Brzeg był tuż, Po prostu wyczuć było można surowe tchnienie ziemi, czającej się w ciemnościach reflektorów i błyskami strzałów.

Tak mijały sekundy zdające się być wiekiem.

Gdzie są te dwie maszyny. Jeszcze za nami czy przed nami?...

Nagły błysk reflektorów rozjaśnił połać nieba. W ich niebieskawym świetle zamigotały jasno sylwetki trzech samolotów lecących tu przy sobie, jak na defiladzie. I rozpoczął się koncert niemieckiej artylerii. Rozpryski pocisków zaczęły się zbliżać ku lecącym do portu samolotom. Nagle „Wellington" Brochockiego, mający nad sąsiadami przewagę wysokości, przeszedł w ostrą pikę i wysunął się naprzód. W chwili gdy nurkował, sina smuga reflektora schwyciła go swym światłem, lecz za moment zgubiła, łapiąc drugą tuż za nim lecącą maszynę. Przelecieli przez „baraż" niemieckiej artylerii. Alen spojrzał za siebie. Samolot, który leciał z prawej strony, wpadł w wiązkę reflektorów. Artyleria niemiecka zaczęła się doń wstrzeliwać i otoczyła kręgiem rwących się pocisków.

— Wyrwie się — czy nie wyrwie? — mruknął do siebie Alen.

W tym momencie znów wpadli w ogień artylerii. Brochocki zdarł stery i w wariackim skręcie wyszedł z kręgu ognia. Nagły błysk tuż za nimi rozjaśnił horyzont. Alen odwrócił głowę i dojrzał ognistą kulę zygzakowatym torem lecącą ku ziemi. To „Wellington", lecący z prawej, nie zdołał się wyrwać i trafiony pociskiem, poleciał w dół w płomieniach, ciągnąc poza sobą długą smugę ognia.

— To pierwszy! — pomyślał Alen...

Ogień z dołu wzrósł na sile. Rozmaitych barw pociski bez przerwy mknęły ku górze, rysując granat nieba pokręconymi torami i zdawały się tworzyć długą, błyskami drgającą ulicę, środkiem której, jak burza, całą mocą swych silników rwały „Wellingtony", wciąż podrzucane podmuchem pocisków i w deszczu odłamków bez przerwy jak deszcz rzęsisty dzwoniących po kadłubie.

Sine słupy reflektorów zbiegając się zewsząd chwytały ich swym światłem.

Zaczęło się robić ciasno, i upalnie.

— Uwaga, kurs bojowy — zabrzmiał głos Brochockiego.

Potem dwa szybkie wstrząsy. Miny poszły, spływając na dół ku wodzie na swych spadochronach. Wtem nagły okrzyk strzelca:

— Unik — strzelają z lewej!

Brochocki zdarł stery i w gwałtownym skręcie zwalił maszynę na skrzydło, a wykonywując jakiś dziki przewrót znalazł się tuż pod drugim z kolei „Wellingtonem", po prostu cudem unikając zderzenia.

Alen, lecąc w tył wieżyczki, dojrzał oślepiający, czerwony błysk światła i poprzez wycie silników usłyszał huk eksplozji. Samolot ich w ostrym ślizgu zwalił się w dół ku ziemi.

— Koniec;... pomyślał Alen. Trafili nas, trzeba umierać... Biedna, mała Ali!...

W rwanym huku przerywających co chwila silników samolot Alena bezwładnie spadł w dół ku ziemi, już wprost złowrogo bliskiej.

Ciemność przed oczami zlała się w jedno uczucie z potwornym bólem skroni i ciała, tłukącego o ściany wieżyczki.

Jeszcze jedno szarpnięcie, jeszcze jedno uderzenie o dźwignie karabinów, a potem lot równiejszy. Po paru sekundach „black - out" minął i Alen zaczął widzieć.

Byli już u wylotu portu, lecąc tak nisko, że wirując w unikach prawie ciągnęli skrzydłami po wodzie.

— O. K. Wyszliśmy z ognia, a byli dobrze wstrzelani — zabrzmiał głos Brochockiego jakiś dziwnie ochrypły i obcy.

— No, a ta detonacja?

— To nie nas trafili. To ten „Wellington" nad nami rozleciał się w powietrzu!

— — — — — — — — — —

Nareszcie piekło Brestu zostało za nimi.

Jak miło jest oprzeć głowę na dzwigniach KM-ów, myśląc, że najbliższe minuty już nie niosą śmierci, obok której przeszli tak bardzo blisko, że dokładnie odczuli jej gorący oddech. Alen drgnął, przypomniawszy sobie ten tragiczny moment, gdy obok nich lecąca załoga „Wellingtona" spadała w dół w płomieniach.

Tak. Kazik miał racje, , mówiąc, że ten lot będzie bardzo ciężki. Odwrócił głowę i popatrzył w stronę niknącego w oddali Brestu. Cały brzeg lądu lśnił wszystkimi kolorami tęczy. Pociski różnych kolorów i odcieni ciągle mknęły ku górze, goniąc się i wirując. Wyżej, ponad nimi rwały się wiązki jasnych gwiazd, rozjaśniając granat nieba, poprzecinany sinymi smugami reflektorów, zbiegających się ku sobie lub też zdało się bez celu błądzących po niebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)